

DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 - 9 odpowiada: S. G. G. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

Pierwszy lot i pierwszy krok Czem się zajmuje Europa w dniach uspokojenia

„Giornale d'Italia“, omawiając ostatnią mowę premiera Chamberlaina, stwierdza — z nienakrywanym zadowoleniem — iż wszystkie ostrzeżenia angielskich polityków zwracają się wyłącznie w stronę Niemiec, z wyraźnym pominięciem Włoch.

W dzisiejszej sytuacji prasy włoskiej trudno sobie wyobrazić, aby „Giornale d'Italia“ mogła sobie pozwolić na danie wyrazu swemu zadowoleniu przypadkowo, bez uzgodnienia całej sprawy gdzie i z kim należy, a przynajmniej bez przyzwolenia zgóry. Wskazywałoby to jasno na to, iż mimo wszystko Rzym nie przestaje zwracać tęsknych spojrzeń w stronę Londynu i że nie wyrzekł się bynajmniej szans porozumienia się czy dogadania z Anglią. To też nawet bardzo skrepowana i bojaźliwa opinia włoska nie przestaje szukać na horyzoncie polityki angielskiej jakichś oznak, mogących wróżyć o pewnych zmianach na korzyść Włoch, o możliwości odnalezienia jakiejś kładki, wiążącej od Rzymu do Londynu.

Widocznie przyjaźń i opieka niemiecka muszą być jednak wciąż męczące i uciążliwe, jeżeli mimo niewoli „osłowej“ zerka się w Rzymie ciągle jeszcze w stronę Londynu.

Ze artykuł „Giornale d'Italia“ nie bardzo będzie się podobał w Berlinie, to już, oczywiście, inna sprawa. Być może, iż redaktor tego pisma a może i ktoś wyżej stojący oberwie coś niecoś od niemieckiego opiekuna i przyjaciela za swoją niewczesną szczerzość.

Nie zmienić to w niczym faktu, iż ten niespodziewany wybuch szczerości jest wymownym przyczynkiem do charakterystyk nastrojów włoskich i do poznania właściwego kierunku ich sympatyj.

n.

Ograna pozytywka Monotonna melodia nie interesuje już świata i Polski

(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

Grandi

ministrem Sprawiedliwości

RZYM, 12.7. Włoski minister sprawiedliwości Arrigo Solmi, podał się do dymisji ze względów osobistych. Dymisja została przyjęta przez Mussoliniego.

Nowym ministrem sprawiedliwości mianowany został dotychczasowy ambasador w Londynie Dino Grandi.

Ustępujący min. Solmi został mianowany senatorem.

Żądania niemieckie w Rumunii

BUKARESZT, 12.7. Premier Călinescu przyjął delegację mniejszości niemieckiej, która mu przedłożyła swoje żądania gospodarcze i kulturalne.

3 samoloty zderzyły się

BUKARESZT, 12.7. W odległości 25 mil na północ od Cluj zderzyły się trzy rumuńskie samoloty wojskowe, odbywające lot ćwiczebny.

Trzej piloci zginęli.

Oficjalny komunikat stwierdza, że przyczyną katastrofy była niepogoda i niski pułap chmur.

Inspektor senatu defraudantem

GDANSK, 12.7. Sąd gdański skazał długoletniego inspektora senackiego Ernesta Witte na dwa i pół roku więzienia za popełnienie systematycznych defraudacji, fałszowanie świadectw i różne oszustwa.

Do wydarzeń bardzo interesujących, a nawet doniosłych, należy pierwszy lot ćwiczebny 150 bombowców angielskich nad Francją.

Lot był wykonany na wysokości 2000 m., nad większymi miastami eskadry obniżyły się do 1000 m., w czasie całego „nalotu“ rozwijano szybkość, wynoszącą 3/4 szybkości maksymalnej. Przeciwlotnicza artyleria francuska „ostrzeliwała“ gwałtownie powietrznych „napastników“, w okolicach Orleanu i Bordeaux „zestrzelono“ kilka samolotów.

Władze wojskowe angielskie są

zadowolone z przebiegu pierwszego lotu ćwiczebnego nad ziemią francuską i zapowiadają dalsze „naloty“ nietylko na Francję, ale i na sprzymierzone kraje na wschodzie europejskim oraz na Turcję. Długość lotu, odbytego nad Francją, porównywana jest przez generałów angielskich z odległością lotu z Anglii do Warszawy oraz z Anglii do brzegów Morza Śródziemnego.

Wnioskuje się, iż w planach armii angielskiej leżą również loty ćwiczebne nad Polską. Planowane są także „naloty“ eskadr państw sprzymierzonych na An-

glię, eskadry francuskie „atakować“ mają Londyn i inne wielkie miasta angielskie w pierwszej dekadzie sierpnia.

Bombowce angielskie, które dn. 11 lipca przez blisko sześć godzin krążyły nad ziemią francuską, wyposażone były w pełne uzbrojenie i obciążenie bojowe. Eskadry składały się ze wszystkich typów samolotów, używanych przez lotnictwo angielskie. Głównym zadaniem lotu ćwiczebnego była próba pokonania dalekich przestrzeni, które Anglija na swoim wyspiarskim terytorjum nie rozporządza.

Zdarzyło się to poraz pierwszy od zakończenia wojny światowej, że samoloty wojskowe obcego państwa krążyły nad cudzą ziemią za cudzą zgodą. Świadczy to lepiej i mocniej od wszelkich słownych zapewnień i deklaracji, jak wielką jest solidarność sojusznicy Anglii i Francji, jak ścisła jest współpraca sztabów wojskowych obu najszybszych zachodnich sprzymierzeńców.

Polska misja wojskowa przebywa właśnie nad Tamiżą i my wszyscy w kraju życzymy jej powodzenia w pracach nad zawarciem polsko - angielskiego sojuszu militarnego. Chętnie też widzielibyśmy sprzymierzone eskadry angielskie nad naszą ziemią i polskie bombowce nad miastami Anglii.

Uczucia „gniewu i oburzenia“ z jakimi Niemcy przyjęli powietrzny raid Anglików nad Francją, jest dowodem, że państwa sprzymierzone wkroczyły na drogę bodaj najwłaściwszą. Po ostrzeżeniach słownych ze strony dyplomatów angielskich i francuskich pada teraz pod adresem Niemiec inne ostrzeżenie, dokonane przez siłę militarną Anglii i przez zamknięcie się manifestacji jak najściślej współpracy wojskowej. Takie ostrzeżenia Niemcy zwykli pojmować szybko i bez wahań.

Nie przywiązując żadnej wagi do własnych deklaracji a nawet podpisów na „świstkach papieru“, kierownicy narodu niemieckiego i wszyscy Niemcy nauczyli się lekceważyć słowa.

Jedynie siła przemawiała do nich zawsze. Dziś i przed wiekami.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Raporty policji politycznej przyczyną wysiedlenia cudzoziemców z Włoch

ZURYCH, 12.7. „Neue Zürcher Zeitung“ podaje, że w wyniku rozmowy, jaką poseł szwajcarski w Rzymie odbył wczoraj z podsekretarzem stanu spraw zagranicznych, Bastianinim, ze strony włoskiej wyjaśniono, że nakazy wysiedlenia obywateli szwajcarskich z prowincji Bolzano, podobnie jak i w stosunku do obywateli innych państw, spowodowane są względami politycznymi i wojskowymi.

Na skutek nalegań posła szwajcarskiego, władze włoskie zgodziły się zastosować wobec osadników szwajcarskich indywidualne przedłużenie terminu wyjazdu.

Konsul szwajcarski w Wenecji, wyjechał wraz z podległym mu personelem do Bolzano, aby ułatwić obywatelom szwajcarskim, opuszczającym swe miejsce zamieszkania, likwidację ich spraw.

RZYM, 12.7. Agencja Stefani ogłasza następujący komunikat: „Włoski minister spr. wewnętrznych wydał surowe zarządzenia przeciwko cudzoziemcom przeby-

wającym w okręgu górnej Adygi. Zarządzenia te uzasadnione są względami polityczno - wojskowymi.

Wydalenie z Francji dziennikarza włoskiego

PARYŻ, 12.7. Agencja Havasa donosi, że rząd francuski wydał zakaz pobytu na terytorjum Francji korespondentowi „Popolo di Roma“ i „Stampa“ w Paryżu Conetto Petinato. Dziennikarz włoski został wezwany do opuszczenia Francji.

Zarządzenie to zostało powzięte w odpowiedzi na wydalenie korespondenta „Le Journal“ w Rzymie Roberta Guyon oraz z powodu rozwijanej we Francji działalności przez Petinato.

W związku z tem wskazują, że w Rzymie pozostaje tylko trzech dziennikarzy francuskich, gdy w Paryżu przebywa ponad dwudziestu korespondentów dzienników włoskich.

Do wydania ich posłużyły za podstawę raporty policji politycznej o działalności pewnych elementów należących do narodów zachodnich i przebywających w prowincji Bolzano.

Wszyscy cudzoziemcy przebywający czasowo w tej prowincji, winni bezzwłocznie opuścić ją i udać się zagranicę, lub do innych prowincji Włoch. Wszyscy cudzoziemcy zaś zamieszkali w okręgu górnej Adygi na stałe, winni go opuścić, wraz z dobytkiem. Przyznany im będzie pewien termin zwłoki na załatwienie spraw osobistych.

Niektórzy przedstawiciele państw zagranicznych, jak np. Francji, Szwajcarii i W. Brytanii, udali się do włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych nie w celu założenia protestu, który byłby odrzucony, lecz celem uzyskania wiadomości o sytuacji. Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych udzielił niezbędnych wyjaśnień, które zostały przez przedstawicieli państw przyjęte do wiadomości“.

Muszę oglądać się na Rzeszę

Min. Durczański o sytuacji politycznej Słowacji

(Od naszego specjalnego korespondenta politycznego)

Bratysława, w lipcu.

Przy podziale republiki czechosłowackiej, lancet strategów berlińskich zawadził nieszczęśliwie o stolicę Słowacji, odcinając i włączając do Rzeszy całą prawobrzeżną dzielnicę — Petržalkę, 37 tys. km. kw. ziemi, przeszło dwa tysiące domów, szesnaście tysięcy ludzi i Mekka Słowaków — zamek w Devinie, miejsce związane z historią narodu słowackiego, zabrano bez pytania i pozwolenia, wycieczając granicę niemiecko - słowacką na środku Dunaju.

Od tego czasu, między malowniczo ciosanymi skalami, dźwięgającymi na swych szczytach najwyższymi w Europie „hrady“ — najczęściej pozostałe tu i ówdzie w ruinach, między zielonymi ścianami lasów i nowoczesnymi gmachami naddunajskiej dzielnicy miasta, łopocą na statkach czerwone bandery ze swastykami.

Alé, mimo wszelkie umowy, swastyka przeszła granicę na środku Dunaju, opanowuje brzeg Bratysławy słowackiej. Na przystankach parostatków, czerwienią się, na wyskokich masztach znaki hitlerowskie. Tylko — jako że „brat Słowak“ z „bratem Niemcem“ żyją

podobno w przyjaźni i miłości — banderom niemieckim towarzyszą krzyże słowackie... Patrząc na Dunaj z pod potężnego posagu bohatera narodowego Słowacji, Sztefánika, w oczach, z obu brzegów rzeki, mienią się swastyki, same swastyki. Kilka chorągwi słowackich, tych „towarzyszących“, prawie nie widać.

Bratysława jest zapewne jedyną stolicą na świecie, w której rząd musi codziennie patrzeć na.. zagranicę.

Bo tak: Władza budowa, siedziba premiera, wicepremier, ministra spraw wewnętrznych i szefa propagandy, zbudowana jest nad Dunajem, a okna dygnitarzy wychodzą na Rzeszę Niemiecką. Nieco dalej, też nad bulwarem, wznoszą się budowle ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa gospodarki narodowej. Szefowie tych resortów też patrzą na Dunaj...

Tak zrzucił przypadek. Kierownicy obecnej polityki słowackiej muszą nieustannie patrzeć na Trzeci Rzeszę. Choćby nawet nie chcieli... Bo w Słowacji, tak już

dziewnie złożyło się, że nie domy wystawiono frontami do zagranicy, ale zagranicę „przystawiono“ do tych frontów...

Siedzę w poczekalni ministra spraw zagranicznych niepodległej republiki słowackiej i, nudząc się, myślę o złościach i kaprysach losu, o symptomatach i wymowie symbolu. Za oknami szumi Dunaj. Do pokoju, przez otwarte okna, wpada lekki odgłos pracy na przystaniach i ciepły wiaterek. Ten wiaterek biegnie tu, poprzez rzekę, z drugiego brzegu. Zapewne, weiska się nietylko do poczekalni, w której siedzę w głębokim, skórzanym fotelu, ale też do gabinetu Durczańskiego, Tuki, Tisa...

Co chwilę dzwoni telefon. Sekretarka ministra, czarna, młoda, przystojna dziewczyna, podnosi słuchawkę i rzuca:

— Halo, ministerstwo zagranicznych weł...

Interesanci, wchodzący do poczekalni, salutują po hitlerowski i mówią: na straż!

Zza błyszczących, śnieżno - białych drzwi, wypada energicznie mło-

dy człowiek. Ma czarne, głęboko osadzone oczy, niewielkie wąsiki i rozwidzoną czuprynę, dużą i czarną. Zwracam uwagę na jego niepozorną figurkę.

Dr. Ferdynand Durczański, docent uniwersytetu bratysławskiego i minister spraw zagranicznych Słowacji wprowadza mnie do swojego gabinetu. Jest zadowolony, uśmiech niemy. Z ust błyszczą złoty ząb, osadzony w górnej szczękce.

— Jest pan zapewne jedynym ministrem spraw zagranicznych na świecie, — mówię — który za oknami ma zagranicę...

Durczański śmieje się i rozkłada, jakby beznadnie ręce.

— Co zrobić...

— Szkoda tylko — ciągnę dalej, — że nawet przed gmachem pańskiego ministerstwa, na słowackim brzegu Dunaju, powiewa flaga obcego państwa.

Minister wyczuł ironję. Spojrzał na mnie lekko zakłopotany.

— Ale! — zaprzeczył po chwili — z tamtego brzegu są flagi niemieckie — odpowiedział. — Ale z tego nie mogą być.

(Dalszy ciąg na str. 6-toj).

PODCZAS UPAŁÓW polecamy znakomite piwo, lemoniady i wody gazowe z browaru Braulińskiego

Pierwszy lot i pierwszy krok

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Prasa niemiecka grozi, oburza się, jest zła z powodu lotu ćwiczeniowego bombowców angielskich nad Francją. Dyrygowane dzienniki piszą chępliwie, że i Niemcy posiadają aeroplany i że w zasięgu ich lotu znajdują się miasta angielskie i francuskie, ale równo cześnie mówią o „prowokacji”, szastają obelgami i pogroźkami.

To jest dobry znak. Militarne ostrzeżenie zostało pomyślane i wykonane zrećnię, skoro nad Szprewą pienią się ze złości.

W prasie zagranicznej pełno jest znowu pogłosek o Wolnym Mieście Gdańsku. Tym razem pokojowych, nastrojonych na nutę rokowań.

Niektóre dzienniki obce wymieniają już nawet postulaty i warunki, na jakich rząd polski gotów jest pertraktować z Trzecią Rzeszą w kwestji gdańskiej. Niektóre z tych wieści są zmyślane, inne dowolne a jeszcze inne przed wczesne lub przekrecone.

Zawsze wszystkim było wiadomo, że Polska gotowa jest do bezpośrednich rozmów z Trzecią Rzeszą. Ale pierwszy krok należy do rządu niemieckiego. Rząd polski nie wystąpi z inicjatywą rokowań i nie zgłosi się z taką propozycją w Berlinie. Wszyscy, którzy piszą o „rozmowach polsko-niemieckich”, muszą o tem pamiętać, a wtedy uchronią się od grubego błędu w samem założeniu i we wnioskach.

Niektóre dzienniki zagraniczne awizują „wielkie odkrycie” donosząc, że Polska gotowa jest zgodzić się na likwidację urzędu Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, i robiąc z tej „nowiny” sensację. Tymczasem niema tu odkrycia ani sensacji.

Zagadnienie likwidacji „opiekuna” gdańskiego z ramienia Ligi Narodów otwarte jest już od kilku lat, od tak dawna, jak dawno znaczenie instytucji genewskiej pochyliło się ku upadkowi. Rozumowanie proste i logiczne wskazuje, że „opiekun” z ramienia organizacji słabej i złamanej nie może posiadać koniecznego autorytetu ani reprezentować właściwej siły i powagi. To też w warunkach wytworzonych Polsce bynajmniej nie należy na utrzymaniu w Gdańsku Wysokiego Komisarza z Genewy.

Jednakże ewentualność zlikwidowania Wysokiego Komisarza Ligi Narodów wcale nie oznacza, aby prawa Polski mogły być w czemkolwiek uszczuplone. Bliskie i serdeczne sojusze, łączące dzisiaj Polskę z W. Brytanią i Francją, wskazują, że Polska znalazła inne, bardziej skuteczne formy międzynarodowego poparcia swego stanowiska w Gdańsku.

Kwestja ta łączy się nadto bezpośrednio z całym statutem Wolnego Miasta i jej rozstrzygnięcie nie może być dokonane w oderwaniu od całokształtu zagadnienia gdańskiego. Stąd też, Wysoki Komisarz Ligi Narodów istnieje jeszcze w Gdańsku, chociaż cały jego urząd stał się fikcją, i to wielce przykrą.

W pewnej łączności z zagadnieniem gdańskim pozostaje kwestja komunikacji z Prus Wschodnich do Niemiec przez Pomorze. Można bez kłopotu zaryzykować twierdzenie, że rząd polski gotów jest zgodzić się na wszelkie ulepszenia w komunikacji tranzytowej, przystosować i wyznaczyć większą ilość dróg samochodowych i kolejowych przez Pomorze, pójść na ułatwienia paszportowe.

Innymi słowy, ze strony polskiej istniała zawsze i istnieje dzisiaj dobra wola ułatwień technicznych dla komunikacji między Rzeszą a Warmją i Mazurami. Ale co innego są ułatwienia techniczne, a co innego — koncesje polityczne.

Rewizja obecnej umowy tranzytowej między Polską a Niemcami jest w tym sensie kwestją otwartą.

Ale, jest właśnie to „ale”, że Polska zachować musi całkowitą suwerenność nad swoją ziemią i że o żadnej „eksterytorjalności” nawet mowy być nie może.

Podobnie w Wolnym Mieście Gdańsku prawa Polski nie mogą być w żadnej mierze uszczuplone a Gdańsk musi pozostać Wolnym Miastem. Kontrola nad Gdańskiem nie może należeć do nikogo „trzeciego”.

Rzecz oczywista, że ewentualne rozmowy i pertraktacje musiałyby toczyć się w atmosferze innej, aniżeli ta, która wytworzona została przez politykę Berlina. Nabyte doświadczenia nakazują domagać się odpowiednich gwarancji od rządu Trzeciej Rzeszy.

Gwarancji, dowodów dobrej woli i ustępstw. Jakikolwiek jednostronne ustępstwa ze strony Polski są wykluczone.

Z guldenem coraz gorzej

Skutek wybrków hitlerowskich

GDANSK. 12.7. Po ostatnich zarządzeniach, ograniczających swobodę transferu, gulden gdański traci wyraźnie zaufanie u ludności Wolnego Miasta.

W prywatnych obrotach za złoto płać znacznie więcej, niż 1 gulden, niekiedy nawet półtora

guldena. Robotnicy rolni z Polski, którzy częściowo powrócili z terenu Wolnego Miasta Gdańska z powrotem na teren Rzeczypospolitej, twierdzą, że wobec przewidywanego spadku kursu guldenu, nie opłaca im się pracować.

Zabrali diamenty

zrzeczeniu wiedeńskich jubilerów

WIEN. 12.7. Wiedeński klub handlarzy diamentów, który przeszedł po przyłączeniu Austrii do Niemiec w ręce 60 jubilerów wiedeńskich pochodzenia aryjskiego, został obecnie bez podania powo-

dów rozwiązany, pomimo energicznego protestu zainteresowanych.

Majątek klubu został skonfiskowany.

Goebbels w nielase?

Skandal rozwodowy ministra propagandy

Dr. Goebbels, w całym tego słowa znaczeniu głośny minister propagandy Rzeszy, znany jest powszechnie jeszcze z imienia. Cieszy się mianowicie (może czasem i martwi) sławą Don Juana. Fama roznosi po świecie wiele na ten temat sensacyjnych, częściowo może (jak to zwykle bywa w takich wypadkach) roztępiętych opowiadań, z których poważna w każdym razie część jest prawdziwa.

Czy się tem dr. Goebbels martwi? Ostatnio podobno tak. Podobno coraz gorzej jego sukcesy są widziane w Berchtesgaden, gdzie przyjmowany jest oziębło i chłodno.

Może to mieć nieprzyjemne konsekwencje, chociaż dr. Goebbels ciągle jeszcze zalicza się do najbliższej czwórki Führera. Ostatecznie wszystko ma swój koniec, czasem niewesoły.

Niedawno szeroko rozpisywała się prasa zagraniczna o romansie Goebbelsa z Lydją Barową. Mąż też pani zareagował podobno na to w sposób dla p. Goebbelsa ani przyjemny, ani zaszczytny.

Jednocześnie małżonka dr. Goebbelsa straciła resztki cierpliwości i zażądała rozwodu. Nielatwa to rzecz dla małżonki hitlerowskiego

Zdobyty szczyt Himalajów

Sukces wyprawy polskiej

Polska Agencja Telegraficzna otrzymała telegram od kierownika pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje im. A. Karpińskiego, wysłany z Almora (Indje północne).

Telegram zawiadamia, że uczestnicy polskiej wyprawy dnia 2 lipca zdobyli szczyt Nanda Devi wschodni (7430 m.), najwyższy z niezdobytých dotychczas szczytów w Himalajach Gahrwalu.

Zdobycie tego szczytu było właśnie celem tegorocznej wyprawy.

×

Zdobycie przez pierwszą polską wyprawę w Himalaje szczytu Nanda Devi wschodniego może nas napawać słuszną dumą i radością, gdyż szczyt ten jest jednym z najtrudniej dostępnych.

Nanda Devi wschodni (7430 metrów) jest wschodnim szczytem najwyższego w Gahrwalu masywu Nanda Devi. Masyw ten jest jednym z najpiękniejszych w całych Himalajach i odznacza się wybitną urwistością grani, które opadają ku okolicznej lodowcom urwiskami lodowiskalnemi o wysokości 2—3 tys. metrów.

Elektryczna orkiestra

Wynalazek polskiego dyrygenta

FILADELFA. 12.7. Słynny dyrygent Leopold Stokowski dokonuje ciekawych doświadczeń z „elektryczną orkiestrą”, która składa się z bardzo niewielu muzyków, oddaje efekty niezwykle dużego zespołu. Nad orkiestrą taką pracuje Stokowski już od roku.

Dziewiętnastu muzykantów, dzie-

ki zastawianych specjalnych urządzeń elektrycznych, wystarczy do oddania tych samych efektów muzycznych, co orkiestra conajmniej 100 ludzi. Przyrządy elektryczne są poszczególnym instrumentem muzycznym dźwięki naraz kilku instrumentów, jak np. gitara brzmi równocześnie jak organy itd.

ki zastawianych specjalnych urządzeń elektrycznych, wystarczy do oddania tych samych efektów muzycznych, co orkiestra conajmniej 100 ludzi. Przyrządy elektryczne są poszczególnym instrumentem muzycznym dźwięki naraz kilku instrumentów, jak np. gitara brzmi równocześnie jak organy itd.

Wspinaczkę utrudniał i czynił niebezpieczną monsun, który w tym roku w Himalajach Gahrwalu rozpoczął się już 6 czerwca. Monsun, który przynosi wielkie opady śnieżne, jest groźną przeszkodą dla alpinistów, działających w górach himalajskich, groźną lawinami i niebezpiecznymi na wisami śnieżnymi na grani, które już nieraz spowodowały groźne w skutkach katastrofy.

Polskim alpinistom udało się szczęśliwie pokonać wszystkie trudności. Wyczyn ich jest bardzo poważnym w skali europejskiej, zaś gdy chodzi o historję alpinizmu polskiego — najwybitniejszym z dotychczasowych osiągnięć. Jest także polskim rekordem wysokości.

Dotąd trzeba, że nie było dotąd czynionych prób zdobycia szczytu Nanda Devi wschodniego. Zdobyć go więc od pierwszego razu jest bardzo poważnym sukcesem.

Macnutt następcą Roosevelta?

Pogłoski narazie dowolne

WASZYNGTON. 12.7. Prezydent Roosevelt mianował dotychczasowe-

go Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych dla Filipin, Pawła Macnutta, kierownikiem Federalnego Biura Bezpieczeństwa. Jest to stanowisko, uchodzące za jedno z najbardziej odpowiedzialnych w administracji Stanów Zjednoczonych. Paweł Macnutt jest jednym z kan dydatów w przyszłych wyborach nowego prezydenta.

Decyzja prezydenta Roosevelta wywołała w pewnych kołach wrażenie, że Roosevelt postanowił zrezygnować z kandydowania w najbliższych wyborach, wysuwając na swe miejsce osobę Macnutta.

Zestrony miarodajnej brak jest jednak potwierdzenia tego rodzaju interpretacji decyzji prezydenta.

Zwłoki na drutach

naładowanych elektrycznością

LONDYN. 12.7. Od kilku dni w pobliżu linii drutów kolejowych, otaczających koncesję międzynarodową w Tientsinie, znajdowane są prawie co rano zwłoki Chińczyków, którzy usiłują przedostać się do koncesji i ulegają porażeniom prądem elektrycznym.

Jak wiadomo, zasięki z drutu kolejowego wokół koncesji naelektryzowane są prądem wysokiego napięcia. Dziś rano ponownie znaleziono martwego Chińczyka, który w ciągu nocy usiłował przedostać się do koncesji od strony zachodniej.

Olbrzymi pożar lasów

NOWY JORK. 12.7. W parku Narodowym w południowej zatoce wybuchł olbrzymi pożar lasów, który objął ok. 10 tys. morgów zalesionych terenów.

Rozszerzaniu się ognia sprzyja trwająca od dłuższego czasu sucha. Samoloty sprzedają ludności zagrożonych osiedli, zaś ewakuacji osad pomagają oddziały wojskowe.

Spadek ceny srebra

LONDYN. 12.7. Cena srebra na rynku dochodzi do najniższego poziomu z ostatnich 8 lat i wynosi 16 i jedna szesnasta pensów za uncję, przyczem cena z dostawą terminową na 2 miesiące spada jeszcze niżej do 15 i pięć ósmych pensów.

Głównym powodem bessy na srebro, którego cena w ostatnich trzech tygodniach spadła o 4 pensy, jest niepewność co do polityki skarbku amerykańskiego w kwestji dalszych zakupów tego metalu.

Gdańsk konfiskuje majątki niewygodnych obywateli

(Od naszego korespondenta)

Gdańsk, 12 lipca.

W roku 1937 Senat gdański wydał ustawę, na mocy której może w każdej chwili wywłaszczyć prywatną posiadłość ziemską na rzecz Wolnego Miasta, o ile gdański urząd budowlany wyda orzeczenie o wyższej racji państwowej.

Ustawa taka, która w normalnych warunkach może być uzasadniona i służyć powinna rzeczywistym interesom gospodarczym gminy lub Wolnego Miasta, stała się nie od dziś w rękach hitlerowców gdańskich narzędziem politycznym, przy pomocy którego partja stosowała i stosuje nacisk w stosunku do opornych kół ludności gdańskiej. Właściciele nieruchomości, zagrożeni wywłaszczeniem majątku bez odszkodowania, godzili się na przystępowanie do partji, wciągając jednocześnie swoich domowników i służbę.

W stosunku do opozycjonistów partja hitlerowska za pośrednictwem Senatu wyciąga natychmiast najostrejsze konsekwencje. Represja taka dotknęła m. in. właściciela folwarku w Wiślinkach (Wesslinken) w powiecie Gdańskie Wyżyny, któremu na mocy powyższego rozporządzenia skonfiskowano majątek, pod pozorem... wybudowania w nim — cegielni.

Wystarczy jednak rzucić okiem na mapę aby zauważyć, że Wiślinki leżą po lewej stronie Wisły na-

wprost Martwego Ujścia, pomiędzy miejscowością Górki i Basak, aby dostrzec możliwości strategicznego wykorzystania tej okolicy przez Gdańsk, tembardziej, że znajduje się ona niedaleko Kl. Plehendorf, będącej składnicą broni i amunicji.

Nie jest wykluczone, że w Wiślinkach stanie istotnie cegielnia, przeznaczaniem jej jednak będzie z pewnością nie zaopatrywanie ludności w cegłę do budowania domów, a prawdopodobnie służyć będzie budowie nowych schronów i umocnień polowych.

×

Popularna w Sopotach kawiarnia „Bergschloss” na wzniesieniu tuż przy strumieniu granicznym Steinfluss była w ciągu ostatnich kilkunastu dni zamknięta dla zwiedzających pod pozorem przeprowadzania „renowacji”.

Jak się nam udało stwierdzić, „renowacją” tą była budowa punktu obserwacyjnego o charakterze wojskowym. Trudno bowiem przypuścić, aby renowacja kawiarni była tak ważną tajemnicą państwową, by podczas jej trwania dostęp dla publiczności był zaknięty przez oddział S. S.-manów.

×

Składy i biura firmy „Paged” na Holmie w porcie gdańskim miały „mle” odwiedzić grupy szata-fet ochronnych (S. S.-manów), któ-

dygnitarza. Chodzi przecież o rozgłos, o nowe plotki, o skandal.

Udało się jednak pani Goebbels. Zażądano od niej jednak, aby fakt ten pozostał w ukryciu. Na niektórych ważnych przyjęciach oficjalnych rozwiedziona pani Goebbels ma obowiązek pokazywać się nadal ze swym ex-meżem.

Takie wersje chodzą uporeczywie po łamach prasy zagranicznej. Również uparcie utrzymuje się wersja, że Goebbels jest coraz bardziej w nielase swego wodza. Nie bez znaczenia w tem jest także jego ostatni niefortunny występ w Gdańsku.

Ograna pozytywka

Monotonna melodia nie interesuje już świata i Polski

Pisaliśmy już wczoraj o nowym wystąpieniu w Gdańsku Gauleitera Forstera. Jeżeli powracamy do niego jeszcze dzisiaj, to napewno nie dlatego, abyśmy mieli raz jeszcze rozważać złote myśli zawarte w tem przemówieniu — p. Forster może sobie „oświadczać” co mu się żywnie podoba i nikogo w Polsce to ani nie zajmie ani nie wzruszy — ale dlatego, iż te jego majaczka mają charakterystyczny posmak pewnego symptomatycznego objawu: są mianowicie nie jego oryginalnym pomysłem, ale wyrazem typowego schematyzmu niemieckiego, schematyzmu zastosowanego przez Trzecią Rzeszę w stosunku do sprawy Gdańska.

P. Forstera nazwano już gdzieś kiedyś gdańskim Konradem Henleinem. Nazwa to bardzo ładna i charakterystyczna, wskazuje bowiem jasno na — pokrewieństwo metod stosowanych przez Niemcy w stosunku do sprawy Sudetów i do sprawy Gdańska. Paralelizm tych metod jest tak frapujący, iż warto mu poświęcić trochę uwagi.

Paralelizm ten rozpoczyna się już od wyboru momentu rozpoczęcia obydwoh spraw. W marcu 1938 r. po przeprowadzeniu aneksji Austrii przypomniał sobie nagle kanclerz Hitler, iż nie może poprostu żyć bez Niemców sudeckich, w marcu 1939 r. — po polknieciu Czech i zaborze Kląpędy uświadomił sobie, iż nie może poprostu istnieć bez obywateli Wolnego Miasta.

W przeciwnieństwie do błyskawicznie przeprowadzonej aneksji Austrii i do „amerykańskiego” tempa ostatecznego unicestwienia Czech — aneksja Sudetów przeprowadzana była wolno, stopniowo i ostrożnie. Akcja cała wycho dziła z dwóch ognisk.

Jednym takim ogniskiem była sama ludność Sudetów, która na dany rozkaz miała się burzyć, żądając najpierw szerokiej autonomii (wszyscy pamiętamy nieszczytne „plany” czeskie) a potem wręcz przyłączenia do „macierzy niemieckiej”.

Osrodkiem drugim był Berlin, który prowadził szeroką akcję propagandową na terenie międzynarodowym, przedewszystkiem w Anglii, powoli przygotowując umysł na przyjęcie koncepcji wcielenia Sudetów do Niemiec.

Obie te akcje zbiegały się wielokrotnie — między innymi w niefortunnej akcji Runcimana — aby potem we wrześniu doprowadzić do układu monachijskiego... którego wspomnienie rumieńcem wstydu okrywa dzisiaj napewno twarz jego zachodnio-europejskich twórców. Łącznikiem między temi dwiema akcjami, mężem opatrnościowym Niemców sudeckich a zarazem ślepiem narzędziem w rękach Berlina był p. Konrad Henlein.

Jest dzisiaj rzeczą oczywistą, iż dokładnie według tego samego schematu miała być przeprowadzona sprawa gdańska.

I w tym razie dwa miały być ośrodki, dwa źródła całej akcji. Z jednej strony mieli sami gdańszczanie raz po raz manifestować żarliwą „chęć powrotu na łono „niemieckiej macierzy” — z drugiej strony miała dyplomacja niemiecka przygotowywać teren międzynarodowy, mobilizować opinie publiczną na Zachodzie, przygotowywać grunt pod jakąś nową konferencję monachijską, którą projektowano zapewne także gdzieś na wrzesień. Rola p. Konrada Henleina odgrywać miał p. Gauleiter Forster.

Schematyzm tych planów poszedł tak daleko, iż analogicznie rozplanowany został nawet rozkład wydarzeń w czasie, Zestawiając rozwój wypadków z przed roku i obecny, widzi się wyraźnie, iż fale przypływów i odpływów w sprawie gdańskiej następują — dokładnie w tym samym okresie roku, co w sprawie sudeckiej. Nawet tak drobne szczegóły, jak „spontaniczne” okrzyki ludności gdańskiej: „Zurück zum Reich!” są dokładną kopją tych okrzyków, które ludność niemiecka Sudetów witała lorda Runcimana i członków jego misji...

W tym charakterystycznym schematycznie akcji gdańskiej dopatrzeć się można najrozmaitszych rzeczy, najrozmaitszych przejawów niemieckiego charakteru narodowego. Np. więc ich metodyczności, systematyczności, konsekwencji. Niemcy wychodzą widocznie z założenia, iż trzeba wykorzystać dobre wyniki osiągnięte na pewnej drodze i powtórzyć dawne środki tak długo, dopóki nie wydadzą analogicznych rezultatów. Jest jednak w tym schematyzmie sporo jeszcze i czegoś innego.

A więc poprostu olbrzymia doza tępoty, strasliwej, beznadziejnej tępoty.

Obrawszy pewien kierunek i pewną metodę postępowania, politycy niemieccy nie są w stanie zrozumieć, iż analogiczne metody postępowania stosować można jedynie w całkowicie analogicznej sytuacji i że muszą one zawieść na całej linii, kiedy ta sytuacja się zmienia. Słynna piosenka „Lieber Lord, mach uns frei von der Tschechoslowakei!”, śpiewana przez tłumy Niemców sudeckich pod oknami hotelu lorda

Runcimana, mogły może wzruszyć poczciwego lorda — okrzyki: „Zurück zum Reich!”, podejmowane na komendę Berlina w Gdańsku nie docierają nawet do świadomości przedstawiciela Polski w Wolnym Mieście. Próby dyplomacji i propagandy niemieckiej „wyjaśnienia” problemu gdańskiego, wniosłe frazesy na temat prawa narodów do samostanowienia o sobie — nie trafiają już do niczych uszu. Po ostatnich mowach angielskich Niemcy nie mają chyba na ten temat żadnych wątpliwości. Świat przejrzał i na wszystkie próby niemieckie odpowiada jedynie rozbudową frontu pokoju. Minęły „dobre” czasy i już nie wrócą — co zaś najważniejsze: wszystkie wysiłki niemieckie, wszystkie próby i groźby, sugestie, krzyki i namowy nie robią w Polsce najmniejszego wrażenia. Niemcy zapominają, z kim mają do czynienia i udają, że nie widzą, jak bardzo, jak zasadniczo zmieniła się cała sytuacja światowa.

Zresztą — o taką naiwność nie podejrzujemy ich w gruncie rzeczy wcale. Politycy niemieccy są napewno zaslepieni i ogłuszeni własnym krzykiem — tak ślepi jednak nie są, żeby nie widzieć, co dzieje się na świecie. Ale molotnie wypracowany plan, który tak piękne rezultaty wydał w okresie kampanji sudeckiej, ma w sobie widocznie ciągle jakąś specjalną magję. Niemcy nie byli nigdy ani elastyczni, ani nie umieli szybko orientować się w wytworzonej sytuacji. Raz nastawiony mechanizm wygrawa więc swoją monotonną melodię, pozytywka gra — a świat idzie swoją drogą i ku własnym celom.

Gdyby Hitler kazał zająć Londyn... Propaganda hitlerowska wywołuje szczerzy śmiech

Berlińscy „głosiciele prawdy” twierdzą, że Anglija steroryzowana jest obecną sytuacją, że normalne życie niemal zamiarlo w W. Brytanii, że strach przed wojną jest dominującą cechą życia w Londynie.

Anglicy wprawdzie nie znają starego polskiego przysłowia, że śmiech to zdrowie, ale w ich naturze leży humor i dlatego śmieją się oni dużo i wesoło. A śmieją się właśnie z... Berlina.

Londyn śmieje się przedewszystkiem z „wyczynów” niemieckiej propagandy.

Szczerą i niewymuszoną wesołość wywołała ostatnio audycja angielska radja berlińskiego, w czasie której prelegent „stwierdził”, że Anglija, zagarniając połowę świata, steroryzowała Indie i Afrykę oraz zatrudniała Hindusów w czasie amerykańskiej wojny domowej. Zdaniem tych Hindusów było — zdaniem pupila d-ra Goebbelsa — nie mniej i nie więcej jak uprowadza-

nie kobiet amerykańskich... Londyn śmieje się dalej wesoło z naiwności hitlerowców gdańskich, którzy, nie mogąc wymyśleć nic lepszego, ogłosili, że na Bischofsbergu przygotowuje się... tereny zabawowe dla dzieci. Korespondent Reutera zrobił dobrą minę do tej wyraźnie złej gry i udał się na zwiędzenie tych „placów zabawowych dla dzieci”, gdzie ku swemu „zdumieniu” zastał większą ilość umundurowanych i uzbrojonych hitlerowców i kilkanaście samochodów wojskowych z Prus Wschodnich i „zabawki” w postaci dział przeciwlotniczych.

Zatrzymany przez straże, korespondent Reutera zapytał, czy „poła zabawowe” przygotowywane są dla tych ludzi, których widzi na miejscu...

Nie mała wesołość budzi następująca anegdotka:

Zacięty hitlerowiec w rozmowie ze znanym angielskim germanofilem zaczął wychwalać pod niebiosa

wszechpotęgę Rzeszy:

— Gdy Fuehrer kazał nam zremilitaryzować Nadrenję — zrobiliśmy to i nikt nie odważył się podnieść palec. Gdy polecił nam zająć Austrię, nikt nie próbował temu nawet przeszkodzić. Gdy nasz wódz uznał, że dla sprawy pokoju należy okupować Czechosłowację, przeprowadziliśmy to bez napotkania nawet oporu. Posiadamy najpotężniejszą maszynę wojenną na świecie i nie nie potrafi nam się oprzeć. Gdyby nam Fuehrer kazał jutro zająć Londyn, dokonalibyśmy tego i nikt nie byłby w stanie nas powstrzymać...

Pan zdaje się zapominać o naszych celnikach — zauważył Anglik, którego cierpliwość została wyczerpana.

Londyn śmieje się wesoło. Śmiejęmy się my także, bo — jak powiedział Beaumarchais — kto wie czy świat potrwa trzy tygodnie...

Rad.

W świetle prasy

bloki

„Robotnik” jest zdania, że faszyzm międzynarodowy zagraża Polsce. Włochy związały się z Trzecią Rzeszą, ponieważ:

Upadek hitleryzmu — to załamanie się faszyzmu, katastrofa „rewolucji faszystowskiej”.

Oto dlaczego Włochy przykute są do rydwanu „Trzeciej” Rzeszy. Oto dlaczego są gotowe do popierania jej we wszystkich sprawach, a również przeciw Polsce.

Można deklamować przeciw „blokom ideologicznym”, ale nie można tą deklamacją „przegadać” wymowy faktów.

Polsce zagraża przymierze międzynarodowego faszyzmu, zawarte w imię ideologii faszystowskiej, dla podtrzymania faszystowskiego ustroju.

„Polonja” zabiera głos w polskiej dyskusji o blokach „ideologicznych” i tak ironizuje pod adresem „Gazety Polskiej”:

Papier jest cierpliw, więc można z tem samym powodzeniem napisać: Gniewalił się na nas pp. socjaliści i inni opozycjoniści, żeśmy nie współpracowali z Niemcami. Żądał, byśmy zapraszali Goeringa na polowania, Goebbelsa na odczyty, byśmy nie robili żadnych alarmów w sprawie Gdańska i zbrojeń niemieckich etc.

A my, polski obóz pomajowy, nie i nie. Wbrew całej opozycji, systematycznie zwalczaliśmy myśl jakiegokolwiek zbliżenia kulturalnego, gospodarczego czy politycznego do Niemiec, ustawicznie alarmowaliśmy w sprawie Gdańska, zaciepile przecistawaliśmy się opanowaniu go przez partję hitlerowską etc.

W ciężkim trudzie, w ciężkiej walce z polską opozycją, z Witosem, Korfantym, Niedziałkowskim, którzy wciąż wołali: „Wierzyj Niemcom! Faktu nigdy nie zlamia! Siły własnej nie budować!”

Tak oto mógłby napisać p. Starzyński i toby czytelnicy „Gaz. Polskiej” też strawili.

Przesady i możliwości

Korespondent berliński „Gazety Polskiej” Kazimierz Smogorzewski przedstawia nastroje w Niemczech. O trudnościach żywnościowych w Trzeciej Rzeszy tak pisze:

Zagranica przesadza na ten temat. Trudności niewątpliwie istnieją. Prawie połowę swych tuszczoów oraz jedną czwartą zbóż Niemcy muszą ciągle sprowadzać z zagranicy. Ponieważ brak im dewiz — przeto musieli „zracojnować” rozdzał masła i margaryny wśród ludności, musieli bardzo ograniczyć spożycie śmietany, musieli zabronić uboju prosiąt.

Buili są ciemno i ginitaste, bo wypiekane z mieszanej maki, ciastka — bardzo niedobre, bo i jaj jest mało. Kawy można dostać tylko ćwierć funta na tydzień na gospodarstwo, aczkolwiek Niemcy zakupują jej dziś w Brazylii dwa razy tyle niż rok temu. Gdzież się ta kawa podźwiga? Idzie na wojenne zapasy. Gromadzenie tych zapasów — to drugi, obok braku dewiz, powód niedoboru szeregu towarów na rynku.

Nieprawdą jest atoll, aby w Niemczech ktokolwiek głodował. Wszyscy jedzą tu do syta. Jedzą źle — to prawda. Ale takimi smakoszami jak Francuzi, Niemcy przecież nigdy nie byli.

Autor stwierdza, że społeczeństwo niemieckie nie chce wojny, że się jej lęka, ale że wieści o „wrzeniu rewolucyjnym” w Niemczech są przesadzone:

Za wielkie to słowo w czasie pokoju. „Gestapo” jest w stanie zgnieść w zarodku wszelkie próby zorganizowa-

wanego opowowania. Niebezpiecznie jednak byłoby wszczynać w takich nastrojach dłuższą wojnę.

W otoczeniu kanclerza Hitlera „są ludzie rozstroni i z charakterem, są również cynicy i pochlebcy”. Wśród generałów niema awanturników, armja nie chce wojny.

W sprawie Gdańska Niemcy liczą na izolowanie Polski i na znudzenie polskich nerwów, ale to zawiedzie. Autor kończy następująco:

Nie chce się bawić w prorocwa. Nie wydaje mi się natomiast niemożliwością, by — przy dobrej woli ze strony Niemiec — nie można było opracować statutu gdańskiego, bardziej prostego niż obecnie, utrzymującego Gdańsk nadal jako Wolne Miasto od Rzeszy niezależne, pozostające w polskim obszarze celnym i wykluczającego obcą kontrolę praw Rzeczypospolitej w Gdańsku.

O Gdańsku, Rumunji i pożyczce

„Kurier Warszawski” donosi z Londynu:

W kuloarach Izby Gmin panuje opinja, że na jakiś czas sprawa Gdańska zejdzie na drugi plan i że Niemcy obecnie szukać będą gdzieś indziej jakiegoś punktu o słabszym oporze, aniżeli Gdańsk. Pewne obawy wypowiedane są co do możliwości nowego ataku, prowadzonego przez Niemców na Rumunję, aczkolwiek z Budapesztu dowodzą, że Węgry nie dadzą się użyć za narzędzie imperjalizmu niemieckiego.

Systematyczne degradowanie Słowacji do roli kolonii niemieckiej budzi coraz silniejsze wrzenie wśród Węgrów, którzy uważają Słowację za swój obszar życiowy.

Organ finansowy „Financial News” domaga się natychmiastowego wzmocnienia oświadczenia premiera Chamberlaina przez udzielenie większej pożyczki Polsce, gdyż czyn taki wzmocni przekonania Niemcy o determinacji angielskiej, antleń oświadczenia słowne. Dziennik podkreśla, że kanclerz skarbu „z urzędu broni szkatuły skarbojowej”, ale domaga się, by o sumie, jaką Polska otrzyma, zdecydował ministerstwo wojny, które lepiej ro-

zumie potrzeby obronne Polski.

Dziennik finansowy tłumaczy kanclerzowi skarbu, że nawet, jeśli obecnie uda mu się zmniejszyć sumę kredytów, jakie będą udzielone Polsce, to i tak w przyszłości będzie musiał zgodzić się na większą pożyczkę, która jedynie może spełnić podwójny cel: wzmocnienie potęgi Polski i przekonanie Niemiec, że wprawdzie mogą rozpetać wojnę, ale nie mogą jej wygrać.

Pogotowie rolnictwa

„Polska Zbrojna” omawia w artykule W. Dziwanowskiego dwie książki pióra dr. Stanisława Rosztworowskiego, plk. dypl. s. s. i Stefana Stablewskiego, rtm. dypl. s. s. na temat wojennego pogotowia rolnictwa. Jedną z omawianych książek nosi tytuł „Strategja rolnictwa”, druga „Rolnictwo i wojna”.

Autorzy wojskowi sformułowali pod adresem naszej polityki rolnej takie postulaty:

- 1) organizowanie rolników w dobrowolne zrzeszenia, oparte na 3 zasadach, mających szczególną wartość w warunkach wojennych: solidaryzmu społecznego, samopomocy i godziwego zysku.
- 2) stabilizacja rolnictwa przez przystosowanie ustawy o reformie rolnej do wymagań pogotowia wojennego, uchwalenie ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich oraz likwidację niewyżyskanych gospodarstw wspólnot gruntowych.
- 3) podniesienie opłacalności rolnictwa.
- 4) szybkie przeprowadzenie spisu rolnego z uwzględnieniem momentów strategicznych — rolniczych.
- 5) ustalenie planu przestawienia rolnictwa do potrzeb samowystarczalności zarówno żywnościowej jak i surowcowej i wykonanie tego planu.
- 6) ułożenie wojennego planu apro wizacji miast i osrodków przemysłowych z uwzględnieniem postulatów spozszenia i uproszczenia pośrednictwa wymiany.
- 7) uświadomienie ludności wiejskiej co do jej zadań w okresie wojny.
- 8) przygotowanie kadry uprawia-cyjnej i kierowniczej na wypadek wojny.

Studenci w więzieniu

„Warsz. Dziennik Narodowy” donosi ze Lwowa:

Z więzienia lwowskiego zwolniony został p. Lesław Nowak, prezes Mio-

strzeżonej w Lwówku, przykute są do rydwanu „Trzeciej” Rzeszy. Oto dlaczego są gotowe do popierania jej we wszystkich sprawach, a również przeciw Polsce.

Można deklamować przeciw „blokom ideologicznym”, ale nie można tą deklamacją „przegadać” wymowy faktów.

Polsce zagraża przymierze międzynarodowego faszyzmu, zawarte w imię ideologii faszystowskiej, dla podtrzymania faszystowskiego ustroju.

„Polonja” zabiera głos w polskiej dyskusji o blokach „ideologicznych” i tak ironizuje pod adresem „Gazety Polskiej”:

Papier jest cierpliw, więc można z tem samym powodzeniem napisać: Gniewalił się na nas pp. socjaliści i inni opozycjoniści, żeśmy nie współpracowali z Niemcami. Żądał, byśmy zapraszali Goeringa na polowania, Goebbelsa na odczyty, byśmy nie robili żadnych alarmów w sprawie Gdańska i zbrojeń niemieckich etc.

A my, polski obóz pomajowy, nie i nie. Wbrew całej opozycji, systematycznie zwalczaliśmy myśl jakiegokolwiek zbliżenia kulturalnego, gospodarczego czy politycznego do Niemiec, ustawicznie alarmowaliśmy w sprawie Gdańska, zaciepile przecistawaliśmy się opanowaniu go przez partję hitlerowską etc.

W ciężkim trudzie, w ciężkiej walce z polską opozycją, z Witosem, Korfantym, Niedziałkowskim, którzy wciąż wołali: „Wierzyj Niemcom! Faktu nigdy nie zlamia! Siły własnej nie budować!”

Tak oto mógłby napisać p. Starzyński i toby czytelnicy „Gaz. Polskiej” też strawili.

„Gazety Polskiej” Kazimierz Smogorzewski przedstawia nastroje w Niemczech. O trudnościach żywnościowych w Trzeciej Rzeszy tak pisze:

Zagranica przesadza na ten temat. Trudności niewątpliwie istnieją. Prawie połowę swych tuszczoów oraz jedną czwartą zbóż Niemcy muszą ciągle sprowadzać z zagranicy. Ponieważ brak im dewiz — przeto musieli „zracojnować” rozdzał masła i margaryny wśród ludności, musieli bardzo ograniczyć spożycie śmietany, musieli zabronić uboju prosiąt.

Buili są ciemno i ginitaste, bo wypiekane z mieszanej maki, ciastka — bardzo niedobre, bo i jaj jest mało. Kawy można dostać tylko ćwierć funta na tydzień na gospodarstwo, aczkolwiek Niemcy zakupują jej dziś w Brazylii dwa razy tyle niż rok temu. Gdzież się ta kawa podźwiga? Idzie na wojenne zapasy. Gromadzenie tych zapasów — to drugi, obok braku dewiz, powód niedoboru szeregu towarów na rynku.

Nieprawdą jest atoll, aby w Niemczech ktokolwiek głodował. Wszyscy jedzą tu do syta. Jedzą źle — to prawda. Ale takimi smakoszami jak Francuzi, Niemcy przecież nigdy nie byli.

Autor stwierdza, że społeczeństwo niemieckie nie chce wojny, że się jej lęka, ale że wieści o „wrzeniu rewolucyjnym” w Niemczech są przesadzone:

Za wielkie to słowo w czasie pokoju. „Gestapo” jest w stanie zgnieść w zarodku wszelkie próby zorganizowa-

wanego opowowania. Niebezpiecznie jednak byłoby w takich nastrojach dłuższą wojnę.

W otoczeniu kanclerza Hitlera „są ludzie rozstroni i z charakterem, są również cynicy i pochlebcy”. Wśród generałów niema awanturników, armja nie chce wojny.

W sprawie Gdańska Niemcy liczą na izolowanie Polski i na znudzenie polskich nerwów, ale to zawiedzie. Autor kończy następująco:

Nie chce się bawić w prorocwa. Nie wydaje mi się natomiast niemożliwością, by — przy dobrej woli ze strony Niemiec — nie można było opracować statutu gdańskiego, bardziej prostego niż obecnie, utrzymującego Gdańsk nadal jako Wolne Miasto od Rzeszy niezależne, pozostające w polskim obszarze celnym i wykluczającego obcą kontrolę praw Rzeczypospolitej w Gdańsku.

O Gdańsku, Rumunji i pożyczce

„Kurier Warszawski” donosi z Londynu:

W kuloarach Izby Gmin panuje opinja, że na jakiś czas sprawa Gdańska zejdzie na drugi plan i że Niemcy obecnie szukać będą gdzieś indziej jakiegoś punktu o słabszym oporze, aniżeli Gdańsk. Pewne obawy wypowiedane są co do możliwości nowego ataku, prowadzonego przez Niemców na Rumunję, aczkolwiek z Budapesztu dowodzą, że Węgry nie dadzą się użyć za narzędzie imperjalizmu niemieckiego.

Systematyczne degradowanie Słowacji do roli kolonii niemieckiej budzi coraz silniejsze wrzenie wśród Węgrów, którzy uważają Słowację za swój obszar życiowy.

Organ finansowy „Financial News” domaga się natychmiastowego wzmocnienia oświadczenia premiera Chamberlaina przez udzielenie większej pożyczki Polsce, gdyż czyn taki wzmocni przekonania Niemcy o determinacji angielskiej, antleń oświadczenia słowne. Dziennik podkreśla, że kanclerz skarbu „z urzędu broni szkatuły skarbojowej”, ale domaga się, by o sumie, jaką Polska otrzyma, zdecydował ministerstwo wojny, które lepiej ro-

N.

P. Forster przeholował Nieprzytomne majaczenia o Westerplatte

Pan Gauleiter Forster popisał się znów na terenie Wolnego Miasta swoją elokwencją. Według relacji niemieckiej towarzyszył mu nawet powszechny entuzjazm jego słuchaczy.

Nie wątpimy ani na chwilę, że tak było istotnie, nieraz już bowiem mieliśmy okazję przekonać się, iż Niemcy są znakomitymi wręcz organizatorami... spontanicznego entuzjazmu.

Nie wątpimy również i w to, że pan Forster swoją „wielką“ mowę wygłosił w usi. Musiał przecie wykazać się przed swoim Wodzem ze swej działalności i jej wyników. Tyle się dzisiaj mówi o Gdańsku — Wolne Miasto wyrosło niespodziewanie do roli wielkiego zagadnienia politycznego, a sami Gdańszczanie milczą jak zawłocci! To prosto nie wypada — co na to powiedzą w Berlinie!

Trzeba przytem rozgrzać trochę serca, dodać otuchy. Ostatecznie nawet do Gdańska deklaruja wścieki z zagranicy. Nie mogą one zbyt różowo nastroić ludności, i tak już nękaną klęską bezustannego niepokoju. Krzyk doskonale czasami maskuje niepokój — a demagogiczne frazesy nieraz mogą nawet robić wrażenie namiatki sukcesów.

Co się zaś tyczy samych wywodów p. Forstera... Opinia polska przechodzi nad niemi do porządku dziennego. Sprawa gdańska weszła już dzisiaj w krew Polaka, została przemysłana do ostatniego szczegółu. Polska wie „czego ma szukać w Gdańsku“ i praw swoich i interesów bronić tam będzie tylko i wy-

łącznie według swojego uznania. Jesteśmy zresztą głęboko przekonani, że p. Forster wie o tem doskonale.

W tych warunkach — jeżeli p. Forsterowi sprawa przyjemność i... ulgę gadanie, nikt w Polsce nie ma zamiaru mu w tem przeszkadzać. Kiedy będzie trzeba, przypomni mu się, że złotem jest tylko — milczenie.

Tylko co do Westerplatte radziemy p. Forsterowi przypomnieć so-

ble, iż już raz między Polską a Gdańskiem była o to sprawa. Pan Gauleiter przypomina sobie zapewne jak się skończyła.

Krewki przywódca narodowych socjalistów powinien pamiętać, iż teraz zupełnie tak samo wszelkie próby zamachu na prawa i interesy polskie w Gdańsku — w Westerplatte i gdzieindziej — spotkają się z należyłą odprawą i skarce-niem.

Gończkowe przygotowania wojenne Włoch na wyspach Dodekanezu

LONDYN, 11.7. Specjalny korespondent „Daily Herald“ donosi o przygotowaniach wojennych, czynionych w pośpiesznym tempie na wyspach Dodekanezu.

Na wyspie Rhodos statki niemieckie nieustannie wyładowują materiały wojskowe. Wśród 18 włoskich okrętów, znajdujących się w porcie Mandraki, jest 7 łodzi podwodnych najnowszego typu.

Na rozkaz gen. Grazianego gu-

bernator archipelagu polecił ewakuować ludność cywilną z wysp Leros i Patmos i przesiedlić ją na wyspę Calymbos. Wiele z wysiedlonych zdołało zbiec i dopłynąć na łodziach do wybrzeża tureckiego w Azji Mniejszej.

Gen. Graziani ogłosił poza tem rozporządzenie, w którym zakazuje włoskim urzędnikom utrzymywania jakichkolwiek prywatnych stosunków z ludnością cywilną.

Rewizja ustawy o neutralności U.S.A. odroczona do następnej sesji Kongresu

WASZYNGTON, 11.7. Komisja zagraniczna Izby Reprezentantów większością 12 głosów przeciwko 11 uchwalila odroczyć dyskusję nad projektem ustawy o neutralności do następnej sesji Kongresu.

WASZYNGTON, 11.7. Sekretarz

Stanu, Cordell Hull, po konferencji z prezydentem Rooseveltem oświadczył, iż w interesie pokoju i bezpieczeństwa rząd będzie nalegał na przeprowadzenie rządowego programu neutralności.

Niemiecko-japońskie narady wojskowe Berlin chce wciągnąć Tokio do aliansu z Rzymem

LONDYN, 11.7. (Tel. wł.). „News Chronicle“ informuje o toczących się w Berlinie naradach wojskowych niemiecko - japońskich. Przedstawiciele sztabu Rzeszy pertraktują tam z japońskimi attaches wojskowymi, akredytowanymi w Rzymie, Berlinie i stolicach południowo - europejskich.

Tematem rozmów ma być przy-stąpienie Japonii do aliansu niemiecko - włoskiego.

Japońskie czynniki wojskowe mają już od dłuższego czasu wywierać silny nacisk na rząd tokijski, celem uzyskania jego zgody na tego rodzaju alians.

(R)

Demonstracje antybrytyjskie w miastach Japonii

TOKJO, 11.7. Po wielkiej manifestacji antybrytyjskiej, jaka zorganizowana była przed niedawnym czasem w Osaka przez stronnictwo polityczne Minseito, odbyły się w ostatnich dniach podobne manifestacje w szeregu innych miast prowincjonalnych Japonii.

Demonstracje kończyły się uchwaleniem rezolucyj, protestują-

cych przeciwko polityce brytyjskiej w Chinach i wzywających rząd do zajęcia energicznego stanowiska w rozpoczynających się obradach japońsko-angielskich w Tokio.

Na 14 lipca b. r. zapowiadzana jest w jednym z wielkich parków w Tokio demonstracja antyangielska, zorganizowana przez „Antybrytyjską ligę obywateli Tokio“.

3 warunki „pokoju“ z Japonją

Odezwa filojapońskiego polityka chińskiego

SZANGHAJ, 11.7. B. przewodniczący Kuomintangu Wang Czin Wei ogłasza dziś w prasie tutejszej odezwę do narodu chińskiego, wzywając go do zaprzestania walki i porozumienia się z narodem japońskim.

Odezwa wymienia trzy warunki pokoju z Japonją: 1) utrzymanie stosunków dobro sąsiedzkich, 2)

wspólna obrona przeciwko działalności Kominternu i 3) ścisła współpraca obu krajów w dziedzinie ekonomicznej.

Po spełnieniu tych warunków — głosi odezwa — wojska japońskie zostałyby wycofane, pozostałyby jedynie garnizony potrzebne do „utrzymania wspólnej obrony antykominternowskiej“.

St. Zjednoczone grożą Japonji

„strzymaniem wywozu materiałów wojennych

WASZYNGTON, 11.7. Sen. Pittman, przewodniczący komisji Spraw

Zagranicznych Senatu oświadczył, iż złożył wniosek upoważniający prezydenta do ograniczenia obrotów handlowych z którymkolwiek z sygnatarjuszy paktu 9-u mocarstw, który postępowalby ze szkodą dla interesów obywateli amerykańskich.

Podobne zarządzenia były już omawiane w kołach Izby Reprezentantów i Senatu jako środek presji gospodarczej przeciwko Japonji w związku z jej działalnością w Chinach.

Sen. Pittman dodał, iż komisja Spraw Zagranicznych zgodziła się rozpatrzyć wniosek, zmierzający przedewszystkiem do wstrzymania eksportu materiałów wojennych do Japonii. Artykuły, których dowóz zostałyby wstrzymane są to: przedewszystkiem: broń, amunicja, żelazo, stal, oleje, nafta i łom żelazny.

Nowy objaw braku fachowców w Niemczech

BERLIN, 11.7. Minister Gospodarki Rzeszy rozciągnął na górnictwo węglowe rozporządzenie, uzależniające od decyzji urzędu sprawy rozwiązywania umów o pracę w różnych gałęziach przemysłu i zatrudnianie sił roboczych różnych kategorii.

Fuzja transatlantycznych linij lotniczych

LONDYN, 11.7. Izba Gmin przyjęła projekt ustawy o stworzeniu towarzystwa lotniczego pod nazwą „British Overseas Airways Corporation“, powstałego przez zfusionowanie towarzystwa „Imperial Airways“ i „British Airways“.

Zwiększenie wywozu bułgarskiego do W. Brytanji

LONDYN, 11.7. Minister Handlu Oliver Stanley, zapytany o stan stosunków handlowych brytyjsko-bułgarskich, oświadczył, że rządy angielski i bułgarski studują obecnie możliwość powiększenia eksportu bułgarskiego do Anglii, co wpłynęło ożywiająco na ogólne obroty handlowe między obu krajami.

Wysłannik Auswärtiges Amt w Sofji

SOFJA, 11.7. Dyrektor wydziału ekonomicznego w Urzędzie Spraw Zagranicznych rzeszy Claudius przybył do Sofji celem przeprowadzenia rozmów gospodarczych.

Niemcy usiłują zbagatelizować gdańską deklarację Chamberlaina

BERLIN, 11.7. Prasa niemiecka usiłuje zbagatelizować wczorajszą deklarację Chamberlaina, podając przemówienie premiera brytyjskiego w skrócie, opracowanym przez Niemieckie Biuro Informacyjne.

Prasa niemiecka, komentując to przemówienie, powraca do argumentu o prawie samostanowienia gdańszczan oraz stara się dowiedzieć, mimo kategorycznego stwierdzenia premiera Chamberlaina, że stanowiska polskiej w sprawie gdańskiej spowodowana została przez W. Brytanję.

Brytyjsko-francuska współpraca morska

LORIENT, 11.7. Pancernik angielski „Vindictive“ zawiązał do zatoki Quiberon, gdzie odbędą się ostre strzelania oraz inne ćwiczenia wspólne z francuską eskadrą Atlantyczną.

150 samolotów brytyjskich nad Francją Pierwszy lot ćwiczebny

LONDYN, 11.7. W dniu dzisiejszym odbył się długodystansowy lot ćwiczebny 12 eskadr brytyjskich wojsk lotniczych nad Francją.

150 samolotów, składających się zarówno z ciężkich bombowców, jak i z samolotów myśliwskich, z załogą 750 ludzi, wystartowało o godz. 8 rano z 12 lotnisk brytyjskich i przez kanał La Manche udało się w kierunku Francji częściowo na południowy-wschód ku Bordeaux, częściowo zaś nad Francję środkową w kierunku Orleanu.

Samoloty te przybyły z powrotem do swoich ośrodków lotniczych, z których wystartowały, w godzinach wieczornych, przeleciawszy, jeśli chodzi o ciężkie bombowce 1200 mil, a jeśli chodzi o samoloty myśliwskie 900 mil.

Był to pierwszy tego rodzaju lot, który poza swym znaczeniem ćwiczebnym miał również zademonstrować

Francji potęgę lotnictwa wojskowego W. Brytanji.

Loty takie mają być powtórzone i podobnie eskadry samolotów francuskich odbywać mają ćwiczenia nad W. Brytanją.

Niezależnie od tego lotu ćwiczebnego, 50 samolotów brytyjskich wojsk lotniczych znajduje się już w Le Bourget i weźmie udział w rewii wojsk lotniczych francuskich w dniu święta narodowego 14 lipca.

Ponadto do Francji uda się ba-

Lotnicze eskadry brytyjskie przylecą do Polski i innych państw sprzymierzeńczych

LONDYN, 11.7. (Tel. wł.). Brytyjskie ministerstwo Lotnictwa rozpatruje projekt wysłania kilku wyborowych eskadr z wizytą do zaprzyjaźnionych krajów europejskich m. in. do Polski.

Wizyta taka miałaby zademonstrować sprzymierzeńcom naco-

taljon grenadierów gwardji brytyjskiej w tradycyjnych historycznych mundurach, który weźmie udział w defiladzie armji francuskiej w dniu święta narodowego.

PARYŻ, 11.7. W rewii, jaka odbędzie się w Paryżu w okazji święta 14 lipca, weźmie udział ze strony brytyjskiej: minister Wojny Hore Belisha, Dudley Pound, marszałek armji powietrznej sir Cyril Newall oraz szef Sztabu Generalnego armji lądowej Gort.

Wizyta taka miałaby zademonstrować sprzymierzeńcom naco-jakościową wartość lotnictwa brytyjskiego. (R.)

Sprawa Gdańska — sprawą bezpieczeństwa Europy „Times“ i prasa francuska o deklaracji Chamberlaina

LONDYN, 11.7. Prasa angielska zamieszcza jednomyślne komentarze, aprobujące wczorajszą deklarację premiera Chamberlaina na temat Gdańska.

„Times“ podkreśla, że po deklaracji premiera w Izbie Gmin nie ma już więcej miejsca na nieporozumienia co do stanowiska W. Brytanji odnośnie Gdańska.

Premier Chamberlain nie ma w zwyczaju używać języka pogroźek lub krasomówstwa, lub jednego choćby zbytecznego słowa. U premiera brytyjskiego każde słowo posiada swoje znaczenie, a każde słowo wczorajszej deklaracji pozostaje w nierozdzielalnym związku z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Rząd brytyjski uważa, a inne rządy podzielają jego przekonanie, że wcale nie jest przesadnym, że całkowicie obaliliby obecny ustrój i strukturę Europy.

„Times“, przechodząc do odpowiedzi tym, którzy szermują zasadą plebiscytu powiada, że można by dać kilka odpowiedzi nawet pomijając te, które są jasno wynikające z deklaracji Chamberlaina.

Pozycja Gdańska wyklucza ocenę statutu wolnego miasta abstrakcyjnie, jakdyby było to rzecz bez znaczenia dla któregośkolwiek z innych krajów, czy np. Niemcy po opanowaniu Gdańska ufortyfikowały go, czy też nie. Ponadto plebiscyt w W. Mieście, które od dłuższego czasu jest pod rządami narodowo - socjalistycznymi, nie wyobrażałby rzeczywistej opinii jego mieszkańców.

Ci, którzy odpowiedzialni są za autorstwo obecnego statutu, a sami Gdańszczanie wzięli główny udział w opracowaniu jego szczegółów, powzięli doskonale zarządzania, uwzględniając specjalną pozycję tego portu bałtyckiego, który posiadał germańską ludność i całkowicie polskie zaplecze, dzięki któremu miasto żyło w całkowitem dobrobycie. Mimo zbudowania czysto polskiego portu Gdyni, obroty Gdańska są czterokrotnie wyższe, niż przed wojną, gdy miasto to należało do Niemiec.

Niemcy też mowy i nigdy nie było mowy o ucieku jego ludności przez Polaków. Nie Niemcy, ale Polacy walczą o utrzymanie swych

praw w W. Mieście. Nie zaprzeczają oni ani na chwilę jego niemieckiego charakteru, domagając się jedynie, aby obecne związki nie zostały przecięte, co byłoby oczywiście zgnębienie dla handlu Gdańskim.

W każdym razie rząd polski przez cały czas tego sporu wykazywał godny najwyższego podziwu spokój. Nie ulega najmniejszej wątpliwości — kończy „Times“ — że Polska i Niemcy byłyby już dawno na stopie wojennej, gdyby Niemcy usłuchali narzucić przemocą swe żądania Polsce, do czego wykazywali skłonność.

PARYŻ, 11.7. Przemówienie poniedziałkowe Chamberlaina przyjęte zostało przez całą opinię publiczną i całą prasę paryską z zadowoleniem i uznaniem. Cała prasa przynosi tekst przemówienia i komentarze pod jednobrzmiącymi tytułami.

I tak np.: „Epoque“ mowie Chamberlaina daje tytuł: „W. Brytanja jest zdecydowana dotrzymać swoich zobowiązań w stosunku do Polski w dniu, w którym Polska

będzie uważać, że jej niepodległość jest zagrożona“.

Dziennik „Aube“ w artykule, poświęconym sprawie Gdańska oświadcza, że sprawa gdańska sama przez się nie ma wielkiego znaczenia, lecz izolowanie problemu gdańskiego byłoby absurdem. Jest równie niemądre mówić o umiarności na Gdańsk, jak gdyby się mówiło o umieraniu za Waterloo czy za Ypres. Chodzi o powodzenie lub załamanie się zamiaru dominowania nad światem, który żywią Niemcy.

Jeżeli ktoś chciałby zorientować się o co toczy się gra, jeżeli chodzi o nas, Francuzów, to powinniśmy zrozumieć, że to chodzi o nasze imperium kolonialne, o Korsykę, o departamenty położone na lewym brzegu Rodanu, o północne departamenty Francji i o uczynienie z reszty Francji wasalą niemieckiego. O nic więcej, lecz i o nic mniej.

Obowiązkiem rządu francuskiego i angielskiego jest pozostawać niezmiennym, stanowczym i popierać bez zastrzeżeń naszego sojusznika polskiego.

„Walka o pokój”

Zagadka Neville'a Chamberlaina

Wyszedł ostatnio — przed kilku zaledwie dniami — zbiór mów politycznych Neville'a Chamberlaina „Struggle for Peace” („Walka o pokój”).

Na okładce — świetna fotografia p. Chamberlaina. Premier W. Brytanji uśmiecha się serdecznie, pocziwym uśmiechem angielskiego gentlemana. Patrząc właśnie na tę fotografię, czytając ostateczną deklarację premiera rządu J. K.M.

Dziwny człowiek... W gruncie rzeczy Europa nie rozgryzła jeszcze zagadki, która kryje się w tym szerokim uśmiechu.

Neville Chamberlain na wielkie światowe wody wypłynął dopiero, objawiając po Baldwinie ster rządów Zjednoczonego Królestwa. Przedtem wiadano o nim naogół niewiele — niewiele też w gruncie rzeczy się nim interesowano.

Europa wiedziała o nim tylko, iż jest to jeszcze jeden przedstawiciel wielkiej dynastji Chamberlainów, syn starego „Joe” Chamberlaina, który tak trwałymi głoskami zapisał się w imperjalnej historii W. Brytanji, brat przyrodni sir Austena Chamberlaina, jednego z „wielkiej trójki lokarneckiej”, człowieka, który swą prawością i uczciwością zdobył sobie respekt i poważanie nawet w kołach tych polityków, którzy jego polityki nie popierali. Cóż poza tem wiadano o Neville'u Chamberlainie?

Ze karierę swoją rozpoczął nie od polityki, lecz od pracy w życiu gospodarczym. Ze był znakomitym burmistrzem swego rodzinnego Birmingham. Ze wreszcie wykazał się wielkim talentem administracyjnym, jako minister zdrowia, a potem jako kanclerz skarbu. I że wreszcie — rzecz to bynajmniej nie blaha — bezgranicznym zaufaniem obdarzał go Stanley Baldwin.

Oczy świata zwróciły się na niego dopiero wtedy, kiedy został premierem.

Pierwsze jego kroki wzbudziły... zdumienie.

Pamiętamy doskonale, jak niespodziewanie pożegnał się ze swym ministrem spraw zagranicznych Edenem. Jego list pożegnalny, zaczynający się od sakramentalnych słów „Dear Sir Anthony!” był wzorem angielskiej grzeczności i uprzejmości — ale także i wzorem angielskiej perfidji. Sir Anthony cieszył się wielką popularnością zarówno w Anglii, jak poza jej granicami. Ze szczerym też żalem patrzyła Europa na to, jak ten świetny minister złożony został na ofiarę na ołtarzu porozumienia... z faszystowskimi Włochami.

Jest rzeczą mało prawdopodobną aby ten okres swych rządów miał sam premier wspominać ze szczególną lubością. Lew brytyjski wydał się wtedy bardzo zęczony. Wybaczyl Włochom całą sprawę abisyjską i wcale przyjaźnie umizgał się do dyktatora Włoch. Premier Chamberlain miał świetną prasę w Rzymie i w... Berlinie, a ludzie, którzy wzrosli i wychowani zostali w podziwie dla kultury i potęgi angielskiej, nie byli w stanie zrozumieć, co się właściwie dzieje. Na szpaltach prasy europejskiej — nietylko włoskiej i niemieckiej — pojawiały się zaczęły artykuły, wieszczące bliski upadek i rozkład Imperjum Brytyjskiego.

Premier Chamberlain — tymczasem — cały wewnętrzny wysiłek rządu angielskiego i wszystkie jego niewyzerpane wręcz skarby zwrócił w kierunku zbrojeń. Anglja zaczęła się uzbrajać od stóp do głów. A świat widział — tylko ustępstwa czynione przez nią na

rzecz państw totalnych.

Potem przyszedł fatalny rok 1938.

Anglja milczała, kiedy odbywała się aneksja Austrii. Dala się użyć, wysyłając misję Runcimana, jako narzędzie do odebrania Czechosłowacji Sudetów. We wrześniu premier Chamberlain — któż tego nie pamięta? — latał samolotem trzy razy do Niemiec. Czyż trzeba przypominać Godesberg, Berchtesgaden, Monachjum. Nawzajem pół tych bitew dyplomatycznych nie będą napewno wyrzeźbione na murach Westminsteru.

Premier W. Brytanji okazywał podczas tych podróży cierpliwość i flegmę iście angielską.

Pozwalał, żeby w Niemczech klepano go łaskawie po ramieniu. Uśmiechał się promiennie, ściskając rękę kanclerza Rzeszy. Dawał się z nim fotografować w ten sposób, iż kanclerz, stojąc u wejścia do swego pałacu znajdował się dużo wyżej od niego i patrzył na niego z góry (potem wyszło najaw, iż było to zrobione i uplanowane umyślnie). Odrzucił od siebie krzyk zrozpaczonych Czechów. Zdusił w zarodku odruch Francji, która wahała się długo, zanim

podpis jej przedstawiciele znalazł się na dokumencie monachijskim. Nie słuchał, a raczej nie chciał słyszeć uwag ludzi, którzy przecieży rozumieci, co kryje się pod ówczesną pokojowością niemiecką. Nie rozumiał — a raczej może u da w a ł, że nie rozumie, jacy są naprawdę jego przeciwnicy niemieccy. Europa szeptała sobie wtedy pod cichu, iż sam premier W. Brytanji dał się poprostu „nabrać” swym kontrahentem. Po wyjeździe z Monachjum Neville Chamberlain miał w Niemczech prasę znakomitą...

A Anglja tymczasem zbroiła się intensywnie.

Potem poszedł jeszcze dalej. Pojechał wraz z lordem Halifaxem do Rzymu. Pozwolił na to, aby go obrażono publicznie: pamiętamy wszyscy, jak Mussolini i hr. Ciano w czasie pobytu gości angielskich w Rzymie opuścili nagle na cały dzień stolicę Włoch i udali się pośpiesznie... na wycieczkę narciarską. Zniósł to z uśmiechem, pełnym pobłażania.

A Anglja zbroiła się tymczasem intensywnie.

Potem przyszedł marzec 1939 r.

I nagle premier Chamberlain „zrozumiał” całą perfidną grę swych przeciwników. Już niema mowy o podróżach do Włoch. Zato bez zastrzeżeń popiera się politykę francuską i niezłomne stanowisko w sprawach jej imperjum. Prasę ma obecnie premier Chamberlain w Niemczech gorszą niż kiedykolwiek. Artykuły poświęcone jego polityce utrzymane są już niemal w tonie wojennego „Gott strafe England”. Sam kanclerz Rzeszy zaczyna już o nim mówić „Herr Chamberlain”, chociaż dawniej ten epitet chował skrzętnie jedynie dla prezydenta Benesa. Z tygodnia na tydzień krzepnie stanowisko Anglii, jej wyraźna chęć zwycięstwa, jej determinacja obrony największych zdobyczy cywilizacji europejskiej.

Jednocześnie stan zbrojeń angielskich doszedł już właściwie na maximum. Odrobione zostały wszystkie błędy i zaniedbania rządów poprzednich, przedewszystkiem rządów Labour Party. Obronność Anglii została doprowadzona do szczytu. Równoległe do tego — ujęła W. Brytanja znowu

w swoje ręce cugły polityki światowej.

I teraz właśnie przed światem — zdumionym tym widokiem — stanęła w całej pełni zagadka Neville'a Chamberlaina.

Zagadka, bo dopiero teraz nie wiadomo, jaki jest naprawdę premier W. Brytanji.

Czyżby istotnie nie orjentował się on tyle lat we właściwych zamiarach Niemiec, czyżby naprawdę trzeba było aż tak mocnych uderzeń i wstrząsów aż tak gwałtownych, aby zrozumiał to, co np. u nas rozumiano oddawna doskonale? Czy naprawdę w Rzymie i w Monachjum dostojny premier W. Brytanji dał się istotnie „nabrać” swym totalnym przeciwnikom?

A może wiedział on już doskonale, co robi i na co się zanosi. Może wiedział tylko, iż Anglja do wojny i — do stanowczości gotowa jeszcze nie jest... i dlatego u da w a ł, iż bierze za dobrą monetę to, co zdaleka ostrzegawczo widza swym fałszywym brakiem? Może chciał poprostu odwręcić chwilę rozprawy i dlatego godził się, udając naiwnego, nawet na wielkie ofiary, uważając je najwidoczniej za ofiary chwilowe i przejściowe. Może do czasu — do czasu, kiedy zbrojenia angielskie będą gotowe — postanowił nie drażnić szaleńców i u da w a ł, że bierze ich na serjo i że im wierzy.

Gdyby tak było istotnie, trzeba by na serjo zastanowić się nad tem, kto i kiedy właściwie kogo „nabrał”...

Ewolucja duchowa premiera Chamberlaina jest zbyt wyraźnie równoległa do zbrojeń angielskich. Taki zbieg okoliczności, taka równoległość szeregu wydarzeń historycznych rzadko kiedy bywają... przypadkowe.

Strzelanina na granicy pruskiej

Potyczki niemieckiej straży z dezertarami

Z Suwałk donoszą, iż w pobliżu Timochen oddziały niemieckiej straży granicznej stoczyły krwawą potyczkę z grupą dezerterską z regularnej armji niemieckiej. Dezerterscy ci usiłowali zbiec na terytorjum Polski.

Strzelanina trwała na pograniczu około 20 minut. W rezultacie po obu stronach są zabici i ranni. Jak slychać zabitych zostało 7 strażników granicznych oraz 2 dezertersów.

Również w rejonie Filipowa usi-

lowała przedostać się do Polski grupa dezertersów wojskowych i robotników czeskich. Uciekinierzy byli uzbrojeni w karabiny i rewolwery.

Mimo zastąpienia im drogi przez patrol niemieckiej straży granicznej i dłuższej walki, jaka wywiązała się ze strażnikami, 6 zbiegów zdołało przedrzeć się do Polski, około 12 zaś zbiegło na Litwę.

W dniu 8 b. m. 4-ch żołnierzy niemieckich zbiegło do Polski w pobliżu posterunku granicznego Gra-

jewo, zaś 3-ch żołnierzy przedarło się przez granicę do Raczek. W rejonie Lohrzewicy przekroczyło granicę polsko-niemiecką 2 żołnierzy z 92 pułku piechoty.

Wszyscy uciekinierzy prosili władze polskie o pozwolenie pozostania w Polsce, gdyż warunki służby w armji niemieckiej są niemożliwe do wytrzymania.

Uciekinierzy pochodzą nietylko z garnizonów pogranicznych, ale również i z głębi Niemiec.

Na żółtej szachownicy

Opinia sfer japońskich o wojnie w Chinach

W imię zasady „audiatur et altera pars”, odwiedziliśmy — po rozmowie z posłem Chin — ambasadę japońską.

W zastępstwie nieobecnego chwilowo ambasadora przyjął naszego sprawozdawcę dyplomatycznego przybyły dopiero niedawno radca ambasady p. Terno Hacia, nowoczesny typ Japończyka, odmienny od tych postaci, które się zazwyczaj widuje.

Jest rośli, barczysty, atletyczny. Jest ostrożny w rozmowie i dyplomatycznie waży każde słowo, umiając mu nadać ton szerszości. Jak wielu Japończyków, znakomicie włada angielszczyzną, nieco może zbyt literacko - książkową, fatalnie coprawda wymawianą, ale jednak biegłą.

P. Hacia w ten sposób formuluje na naszą prośbę bilans dwulecia minionego:

— Miło mi stwierdzić, że po dwóch latach równie wielkiego, jak nieslychane trudnego dzieła, które przedsięwzięliśmy, jesteśmy bardziej jeszcze przeświadczeni o wzniosłości naszego celu ostatecznego, i o konieczności przedsięwzięcia tej akcji. Jesteśmy też jak najbardziej stanowczo zdecydowani wypełnić nasze zadanie do końca.

— Czy nie zechciałby pan radca skonkretyzować, na czym polega to dzieło Japonji w Chinach?

— Postawiliśmy sobie wielkie zadanie o epokowym znaczeniu i nieslychane trudne, mianowicie chcemy wprowadzić w Chinach nowy ład. Pragniemy wyzwolić naród chiński i poprowadzić go do dobrobytu.

Zamierzony przez nas nowy porządek uszczęśliwi w zgodnej współ-

pracy narody: japoński, chiński, mandzurski i koreański. Mamy dużo litości dla narodu chińskiego, który przez wiele lat był tumaniony i prowadzony na manowce nietylko przez komunistów, ale i przez inną obłudną i wrogą mu w istocie propagandę zzewnątrz.

— Słyszałem wielokrotnie, że akcji japońskiej w Chinach położyła by kres dymisja gen. Czang-Kai-Szeka. Czy tak jest istotnie?

— Niezupelnie. Odejście jego byłoby tylko dobrym symptomem, ale akcja nasza skończy się dopiero, gdy zadanie nasze będzie wypełnione do reszty całkowicie.

— Czy pan radca uważa, że minione dwa lata dają w bilansie dużo aktywność stronie japońskiej?

— Bardzo wiele. Armja nasza zajęła większość najważniejszych ośrodków Chin. Pozostaje nam teraz tylko jeszcze oczyszczenie reszty terenów z partyzantów. To się też jakoś z czasem zrobi. Chwilowo sytuacja jest o tyle trudniejsza, że kryją się w górach. Stopniowo damy sobie z nimi radę w terenach bardziej górzystych, choć, przynajmniej, że to już zadanie znacznie trudniejsze.

Oczywiście, że walka z partyzantami jest tylko jedną ze stron naszej działalności na terenie Chin. Prowadząc operacje wojskowe, jednocześnie przeprowadzamy dzieło kulturalnego podniesienia Chin.

— Czy to jednak zadanie nie ponad siły finansowe Japonji?

— Tak przypuszcza się często za granicą. Mogę pana jednak zapewnić, że jesteśmy finansowo dostatecznie silni, by podjąć zadanie.

Narody „białe” żywią poważne obawy, że nowy ład przyniesie poważne uszczerbki ich interesom...

— Obawy te są płonne. W Mandżukuo interesy ich nawet są obecnie bardziej kwitnące, niż poprzednio. Nigdzie nie ponieśli żadnych strat. Nastroj dla nich jest wszędzie przyjaźny z naszej strony.

— A Tientsin?

— Tam też interesy nieczyje nie były naruszone, musieliśmy tylko zwalczać źródła propagandy antyjapońskiej, kryjące się w niektórych koncesjach. To już trudno. Prawo wojny. Zato po wojnie będzie im jeszcze lepiej, niż przed nią.

Wiedząc, jak poważną rolę w kampanji chińskiej odgrywają japońskie czynniki wojskowe, z kolei udajemy się do attache wojskowego ambasady japońskiej plk. Masao Ueta. Ten, jak wszyscy wojskowi japońscy, doskonale włada językiem rosyjskim.

Oświadcza naszymu sprawozdawcy dyplomatycznemu:

— Ostatnie dwa lata dały bardzo wiele. Chiny Północne już są niemal spacyfikowane. Komunikacja jest już bezpieczna. Chiny środkowe i południowe też już są na najlepszej drodze. We wszystkich trzech dzielnicach utworzone są rządy chińskie. Nasze wojska ochraniają tylko ważne punkty strategiczne.

— A jak długo to wszystko może jeszcze potrwać?

— Zanim na to odpowiem, pozwolę sobie zwrócić uwagę, że nasza działalność w Chinach nie jest samą tylko wojną. Jest to wojna, połączona z przebudową Chin, z ustaleniem tam nowego porządku. Im mniej będzie przeszkód przy utrwalaaniu nowego ładu, tem szybciej akcja się skończy. Działania

wojskowe odpadną, gdy sytuacja polityczna będzie pomyślnie rozwiązana. Mogę tylko dodać, że w każdym bądź razie Japonja jest przygotowana na dłuższy okres, gdy zajdzie tego potrzeba.

— Ale przecież jednak Chińczycy są przytłaczająco liczebniejsi...

— Jakość żołnierza i jego duch znaczy więcej, niż ilość. Zaopatrywanie armji idzie im z coraz większym trudem. Odcieśliśmy im drogę morską. Poto zajęliśmy ostatnie również Amoy, Fuczau i Suatau. To, co dostaną drogą lądową, nie starczy na dłuższą metę. Zresztą, prowadzą jedynie akcje partyzantką, a taka akcja nigdy nie może zadecydować o zwycięstwie.

Korzystamy ze sposobności, by zapytać o co właściwie toczą się „homeryckie”, jeżeli tak można powiedzieć bez anachronizmu, boje lotnicze na granicy mongolsko-mandzurskiej.

Plk. Ueta wyjaśnia:

— Sprawa jest bardzo prosta. Na granicy Mandżukuo i Mongolji znajduje się jezioro Buir, dokoła którego jest roślinność, pożądana dla koczujących szczepów mongolskich. Przekroczyły one granicę Pograniczne oddziały mongolsko-mandzurskie je przepędziły. Mongolowie jednak wracają i to nawet zbrojnie, przy poparciu sowieckich oddziałów wojskowych i lotnictwa so-wieckiego. Naloty te zostały odparte przez lotnictwo japońskie. W maju straciliśmy 50 samolotów sowieckich, w czerwcu 200, a do 1 lipca już 400...

— A ile przytem stracono samolotów japońskich?

— Bodaj ze 16 sztuk przez cały czas. Więc chyba wkrótce to się skończy...

Diplomaticus.

W. Brytania nie ustąpi z Chin

Istota zatargu na Dalekim Wschodzie

(Korespondencja własna)

Londyn, 11 lipca.

Japonia uczela drugą rocznicę wybuchu wojny z Chinami zorganizowaniem gwałtownych demonstracji antybrytyjskich...

Podkreślmy wyraźnie — demonstracji antybrytyjskich a nie antychińskich. Ten fakt rzuca jaskrawe światło na istotę rozgrywki, jaka się toczy na Dalekim Wschodzie. Japonia przekonana jest, że gdyby ją pozostawiono samą na samych Chinach, udałoby się jej odnieść zwycięstwo, które w dodatku zasiliłoby nadwyrężony skarbiec tokijski zagarniętym majątkiem brytyjskim.

Londyn nie zdradza jednak najmniejszej ochoty do wprowadzenia w życie tych marzeń, tak miłych japońskiemu sercu. W. Brytania wychodzi bowiem z założenia, iż prosta, ludzka sprawiedliwość oraz interes własny nakazują jej pomagać prawowitemu rządowi chińskiemu i umożliwić mu ratunek niepodległości państwa Smoka. Stąd furja japońska, która przejawia się między innymi w prowokacyjnym przeprowadzaniu blokady koncesji angielskiej w Tientsinie.

W najbliższych dniach rozpocząć się mają w Tokio pertraktacje w sprawie zniesienia blokady. Nie trzeba być prorokiem, aby przewidzieć, iż szanse powodzenia tej konferencji są bardzo bliskie zera. Blokada tientsińska jest środkiem presji na W. Brytanię w kierunku zarzucenia dotychczasowej polityki popierania rządu Czang Kai Szeka. Japończycy dawali to wyraźnie do zrozumienia i wciąż mówią o konieczności poruszenia w czasie rozmów tokijskich zagadnień nie tylko lokalnych ale i „zasadniczych”. Te zagadnienia „zasadnicze” sprządzają się do dwóch postulatów japońskich:

- 1) zaprzestanie pomocy finansowej dla Czang Kai Szeka i
- 2) cicha rezygnacja z wpływów i majątków brytyjskich w Chinach.

Ten drugi postulat nie jest nigdy wypowiadany głośno, ale rozumie się sam przez się.

Przedsmak tego ma W. Brytania już teraz. Inwestycje brytyjskie w Chinach wynoszą około czterech miliardów funtów szterlingów. Znaczna część tego kapitału ulokowana jest w kolejach i elektrowniach. Japończycy nie liczą się z tem jednak zupełnie i np. kolej Szangha—Nankin, eksploatowana jest z zupełnym wykluczeniem właścicieli.

Perspektywa utraty zainwestowanego kapitału i zupełnego wyparcia z rynku chińskiego jest oczywiście nie do przyjęcia dla Wielkiej Brytanji. Londyn musi się bronić przed wielkimi zakusami wywłaszczenia. Najskuteczniejszym sposobem obrony okazało się wzmacnianie Czang Kai Szeka i równocześnie wywieranie presji gospodarczej na Japonię. W ciągu ostatnich piętnastu miesięcy Japonia nie uzyskała ani grosza kredytu na rynku angielskim, niezależnie o jaki rodzaj kredytu zabiegano. Oznacza to, iż w praktyce Japonia nie otrzymała ani grosza kredytu w całej Europie.

Stany Zjednoczone również nie ułatwiają sytuacji Japonji, przeto trudności finansowe tego kraju choćby w dziedzinie handlu zagranicznego muszą być ogromne.

Istotną przyczyną zatargu z W. Brytanią jest jednak wojna walutowa, tocząca się na terenie chińskim od marca ub. r. Japończycy wprowadzili na okupowanych obszarach walutę, związaną z yenem i pozbawioną wszelkiego pokrycia. Walucie tej nadano wartość oficjalną 40 proc. wyższą od rządowego dolara chińskiego.

W ten sposób wyobrażali sobie oni, że wymienia bezwartościowe papierki na walutę chińską i tę z kolei na funty szterlingi lub dolary amerykańskie. Ale ludność nie chciała uznać tej nowej waluty i mimo srogich kar trzymała się uparczywie prawdziwej waluty chińskiej, która w obrotach prywatnych uzyskała kurs o 30 proc. wyższy od japońskich papierków.

Dzięki pewnym spekulantom udało się Japończykom mimo to podważyć stałość waluty Czang-Kai-Szeka i W. Brytania musiała po-

spieszyć na ratunek. Rząd angielski zagwarantował połowę udzieleną przez City pożyczki w wysokości £ 10 milj., która przeznaczona była na ustanowienie chińskiego funduszu stabilizacyjnego.

Japończycy przypuścili drugi nieudany atak, wprowadzając w jednym z zajętych okręgów nową walutę papierową, związaną formalnie z dolarem chińskim, na który miała być wymieniana al pari. Znowu jednak nie pomogły rozmaite restrykcje i kary — atak się nie udał głównie dzięki negatywnej postawie banków angielskich, działających na terenie koncesji tientsińskiej.

Skoro metody administracyjno-

gospodarcze nie pomogły, Japończycy uciekli się do środków wojskowych. Blokada koncesji brytyjskiej w Tientsinie ma m. in. na celu zmusić banki angielskie do sprzedania Japończykom posiadanej zapasu ok. 60 milj. dol. chińskich w zamian za papierki sztucznej waluty marionetkowego rządu chińskiego, ustanowionego przez Tokio.

Oto jest jeden z punktów „zasadniczych”, które Japończycy zamierzają podnieść w czasie pertraktacji tokijskich. Stanowi on część bardziej ogólnego postulatu, żądającego zaprzestania wszelkiej interwencji walutowej na rzecz Czang-Kai-Szeka.

Strategiczna pozycja W. Bryta-

nji w Chinach jest zła i nie należy się liczyć z represjami wojskowymi w odpowiedzi na prowokacje japońskie. Jednakowoż gospodarstwo Londyn może wiele pomóc Czang-Kai-Szekowi — broniąc równocześnie swych interesów i szkocząc Japonji. Już teraz mówi się, że w razie zerwania rokowań w Tokio W. Brytania przyniesie rządowi Czang-Kai-Szeka nowe kredyty dla podtrzymania waluty chińskiej.

Jeśli Japonia przeciągnie strunę, nie spotka jej wprawdzie — przynajmniej narazie — kontrakcja militarna angielska, ale również groźna w konsekwencjach akcja gospodarcza.

Rad.

Bluźnierczy obłęd

Hitler przyrównywany do... Chrystusa!

Pytanie: — „Powiedźcie moje dzieci — kto w naszych czasach najczęściej przypomina nam Jezusa przez swe umiłowanie upośledzonych i biednych i swą gotowość do poświęceń dla dobra ludzkości?”

Odpowiedź: „Fuehrer!”

Pytanie: „A kto najczęściej przypomina uczniów Chrystusa i ich wierność w przywiązaniu do swego wodza i nauczyciela?”

Odpowiedź: „Generał Goering, dr. Goebbels, kapitan Roehm!”

Oto wyjątek z oburzającego nad wyraz wszelki, bluźnierczego „katechizmu” nazistów, który się pojawił w szkołach hitlerowskich już w pierwszych czasach nowego reżimu. W następnych latach jednak imię wiernego ucznia i wyznawcy, kapitana Roehma, po znanej krwawej kąpieli, jaką mu urządził jego mistrz, zostało dymkretnie z odpowiedzi katechizmowych wycofane.

Ukazała się w tych dniach niezwykła książka o kryzysie wewnętrznym, jaki przeżywa nazizm. Mianowicie pisarz angielski William Teeling — jak podaje „The Times Literary” — z narażeniem życia przeniknął do organizacji hitlerowskich i starał się wysondować istotne nastroje, jakie tam nurtują w stosunku do Kościoła katolickiego.

Ogłosił on swe rewelacyjne spostrzeżenia w pracy „Hitler, czy Je-

zus?” (Hitler or Jesus?). Pisze on: „Młoda generacja Niemiec w większości swojej rzeczywiście odeszła już od Kościoła katolickiego, zmuszona niesłychanym naciskiem administracji hitlerowskiej i sprytną propagandą neopogańską — ale przy całej swej pozornej lojalności wobec reżimu nazistycznego zaczyna już to młode pokolenie niemieckie często bardzo odczuwać całą absurdalność ubóstwiania przywódców hitlerizmu, porównywanie Jezusa z Hitlerem itp.”

„Urok, jaki roztaczał na Hitlera Jugend w ciągu ostatnich lat „Fuehrer”, od czasów zahamowania jego zapędów zdobywczych przez Polskę, szybko maleje... Kto wie, czy właśnie z toną dotychczasowych najgorliwszych zwolenników obecnego reżimu nie wyjdzie zarzewie buntu duszy ludzkiej poniżanej przez prymityw-

Flagi na powitanie Hitlera... w Gdańsku

W sobotę, 1 lipca b. r., jak się obecnie okazuje, placówki hitlerowskie na Nizinach zostały zawiadomione, że mają wywieszać chorągwie na przyjęcie Hitlera, który miał w niedzielę przybyć do Gdańska i dokonać wcielenia. W. Miasta do Rzeszy.

W godzinę później jednak przez radio gdańskie zapowiedziano krótko: „Flagi nie wywieszać”.

Zapadła widocznie zmiana decyzji.

Muszę oglądać się na Rzeszę

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Zbliżamy się do okna. Durcański zakłada okulary i wpatruje się w brzeg Dunaju.

— Niech pan minister przyjrzy się dobrze, o tam, tam, tam — określam miejsca, w których widzę swastyki.

— Ano, ano! — mówi wreszcie — to nic nie znaczy. To tylko jakieś niedopatrze...

Pożalowałem, że od tej przykraj sprawy zacząłem rozmowę. Mimo woli wpędziłem młodego polityka w zakłopotanie. Ale wierzę, że odpowiedział mi za to „niedopatrze...” są nie ministrowie Słowacji, ale dorzeczy, zakładający maszty w porcie...

— Jak układa się współpraca Słowacji z Rzeszą? — stawiam konkretne pytanie.

— Cały świat wie o tem lepiej, niż Słowacja. Mogę tylko powiedzieć, że wszystko, co robimy, jest ściśle z sensem umowy słowacko-niemieckiej z 23 marca. Najbardziej niebezpiecznym naszym zagadnieniem wewnątrz kraju, jeśli chodzi o stosunki z Niemcami, jest wspólna likwidacja spraw b. Czechosłowacji na terenie naszego państwa. Poza tem, współpraca opiera się już nietylko na wzajemnym zaufaniu, co jest rzeczą oczywistą, ale przede wszystkim na przesłankach szczerzej przyjaźni.

— Czy ta współpraca będzie jeszcze bardziej pogłębianą?

— Prawdopodobnie, w miarę wynikania nowych problemów.

— Czy pan minister ma jakieś zastrzeżenia co do formy współpracy, stosowanej przez Niemcy?

— Nie. Ta forma jest realna i odpowiadająca interesom republiki słowackiej.

— Jak układają się stosunki Słowacji z innymi państwami?

— Naogół, bardzo pomyślnie. Do tej pory, w Bratysławie mają już swoje poselstwa: Polska, Niemcy, Jugosławia, Bułgaria, Węgry. Poza tem, Anglia i Francja mają konsulaty generalne. Od 15 lipca będziemy mieli w Bratysławie konsulaty wielu państw, z którymi już nawiązaliśmy stosunki dyplomatyczne i handlowe. Muszę jednak podkreślić, że Słowacja nigdy nie zapomni, iż niepodległość naszą uznała najpierw Polska i że pierwszą placówką dyplomatyczną w Słowacji była placówka polska.

Z kolei, rozmowa obraca się wokół stosunków polsko - słowackich. Min. Durcański rzuca szereg zdań, zastrzega jednak, aby ich nie publikować.

— Słowacja zawsze stawiała na Polskę... — mówi z pewnym gorzkim wyrzutem.

— A czy pan minister nie uważa, że dziś prawie wszyscy Słowacy stawiają w dalszym ciągu jedynie na Polskę?

— Tego nie wiem.

Uderzyliśmy w czułą strunę. Durcański stracił humor. Zaczął przeglądać jakieś papiery na biurku, czegoś szukał.

Wreszcie dochodzimy do stosun-

ków z Węgrami. Minister macha lekceważąco ręką.

— W Słowacji jest poselstwo węgierskie, ale nie ma posła. Budapest nie spieszy się, choć nasz poseł jest na Węgrzech od dłuższego czasu. Tłumaczy, że kandydat na posła „nie mocny”. Węgry nie chcą jakoś nawiązać z nami stosunków handlowych. To nic, Słowacy mogą się obejść bez kukurydzy i świń madziarskich, to znaczy głównych produktów naszego importu z Węgier.

— Czy stosunki z „Protektora-tem” będą opierały się na jakimś bliższym i bezpośrednim porozumieniu?

— Nie. Stosunki z Protektora-tem utrzymywać będziemy za pośrednictwem Berlina.

— Now minister rzuca kilka zdań, ale... prywatnie.

Rozstajemy się. Min. Durcański ścisną mi dłoń, mocno, serdecznie. I mówi:

— Nie powiedziałem panu jeszcze tego wszystkiego, co miałbym do powiedzenia. Ale jak spotkamy się innym razem...

— Niech mi pan jeszcze powie — zapytuje, stojąc w progu — co pan sądzi o sprawie Gdańska?

— Nie, wojny nie będzie! — twierdzi stanowczo ożywionym głosem. — Ta sprawa będzie załatwiona pokojowo. Niemcy nie chcą wcale wojny. Ja wiem — podkreśla jeszcze raz. — Niemcy nie chcą wcale wojny.

Waces.

Każdy z nas wystrzelił 3 razy

Na wielkim zgromadzeniu ludowym w Krakowie przywódcą PPS. b. poseł Ciołkosz oświadczył wśród niebывалego entuzjazmu zgromadzonych:

„Gdy cesarz Wilhelm, dufny w swoją potęgę, pytał posła szwajcarskiego co zrobią Szwajcarzy, gdy naprzeciw ich 300.000 wojska ruszy 600.000 Niemców, poseł szwajcarski odpowiedział: to proste, każdy z nas wystrzelił dwa razy! Tak będzie i z nami. Gdy mówią nam, że Niemców jest 3 razy więcej niż nas, odpowiadamy: Każdy z nas wystrzelił 3 razy!”

Nie stanie Hitler na Wawelu! Nie będzie protektora w Warszawie! Cała Polska w tej wojnie będzie wielką, warowną twierdzą!”

Odstąpienie pomnika Batorego na Węgrzech

W połowie sierpnia r. b. na jednym z najpiękniejszych placów Krakowa na Węgrzech, odbędzie się odstąpienie pomnika wielkiego króla polskiego pochodzenia węgierskiego, Stefana Batorego.

Pomnik ten, wykonany z białego kamienia, będzie widomym znakiem tradycyjnej przyjaźni, łączącej obydwie narody.

Gwałtowne burze nad Polską 6 osób zabitych

Wczoraj nad całym krajem przeszedł szereg burz z piorunami, które wyrządziły duże szkody.

Z Kępna pod Poznaniem donoszą, że podczas burzy uderzył piorun w szkołę powszechną w Stogniewicach. Wskutek uderzenia wyleciało z okien kilkadziesiąt szyb, oraz zdemolowane zostało mieszkanie kierownika szkoły p. Mazaruka.

Z Chodzieży donoszą, że w ostatnich dniach przeszły nad miastem i okolicą gwałtowne burze. Wskutek uderzenia piorunu zabita została 18-letnia Jasińska z Dziembowa, która w czasie burzy znajdowała się na łące.

W Dziembówku uderzył piorun w jeden z domów, wpał do znajdującego się w nim sklepu kolonjalnego, gdzie spalili część znajdujących się w kasie pieniędzy, przeleciał przez kilka pokoi, a w końcu wpał oknem na podwórze, gdzie zapalił szope. Pożar wkrótce ugaszono.

Podczas niezwykłej wędrowki po domu, piorun poraził niejaką Łapaczową, którą przewieziono w stanie groźnym do szpitala powiatowego w Chodzieży. Dwie osoby, znajdujące się w tym domu, straciły przytomność.

Z Leszna donoszą, że podczas niedzielnej burzy zabity został od uderzenia pioruna 4-letni Leopold Feld.

Również nad częścią powiatu nowogrodzkiego przeszła silna burza, w czasie której zostali zabici przez pioruny: Bazyl Bożko i jego syn z wsi Okonowo, gm. żdzieciolskiej, oraz 15-letnia Eugenia Biała ze wsi Włozowice. Wszyscy troje ponieśli śmierć w czasie pracy na polu.

86 budynków spłonęło od ognia z papierosa

We wsi Czarnostok pod Zamościem wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława Dorosza.

Ogień szybko przetrząsnął na sąsiednie zabudowania, tak, że ogółem spłonęło 27 domów mieszkalnych, 59 budynków gospodarczych, narzędzia rolnicze, sprzęt domowy itp.

Jak wykazało dochodzenie, pożar wzniedli dwaj mali chłopcy, którzy paląc w ukryciu papierosa, zaprószyli ogień.

Dlaczego zmarnowałeś życie

Ankieta wśród włóczęgów

Francuski dziennikarz, Lucien Corosi, przeprowadził ciekawą ankietę wśród 200 włóczęgów paryskich, tak zwanych popularnie „clochards”, zadając im szereg pytań.

Najważniejsze z nich brzmiało: Dlaczego zmarnował pan swoje życie?

Na stu włóczęgów otrzymał następujące odpowiedzi w rozmaitych kategoriach: nieszczęśliwa miłość — 35, polityka — 17, choroba — 13, pijaństwo — 11, rodzina — 6, niewdzięczność dzieci — 5, bez wyraźnego powodu — 5.

Liczyby te wyglądają zupełnie inaczej, jeśli idzie o odpowiedzi kobiet, a mianowicie: miłość — 54, choroba — 11, pijaństwo — 16, z winy rodziców — 3, niewdzięczność dzieci — 11.

Nie można zafalszować rzeczywistości

Obroty w Gdańsku wzrosły — a gulden się chwieje

Nasz korespondent z Gdańska donosi:

Ostatnie posunięcia dewizowe wolnego miasta Gdańska wskazywałyby na to, że wytworzyła się sytuacja, z którą nie mogą sobie poradzić gauleiterzy gdańscy. Fakt, że wstrzymano transfer obsługi długu oraz procentów od długów, musi nasunąć ten oczywisty wniosek.

Korzystając z tego, że wstrzymano transfer, prasa niemiecka, a w szczególności prasa gdańska, podniosła alarm, że sięgnięto do tego zarządzenia, gdyż zbyt małe były obroty w porcie gdańskim. Tymczasem obroty portu gdańskiego w czerwcu zwiększyły się w stosunku do obrotów w maju oraz do tegoż m-ca r. ub.

Obroty za czerwiec b. r. według statystyki kolejowej wzrosły o 16,5 proc. w stosunku do tego samego miesiąca roku ubiegłego. Na wywóz przypada w miesiącu czerwcu 615,6 tys. ton, a na przywóz 79,0 tys. ton. Węgla przywieziono kolejną do dalszej ekspedycji morskiej 463,8 tys. ton, zboża 11,2 tys. ton, drzewa 103,5 tys. ton, produktów naftowych 821 ton, żelaza 3,3 tys. ton, oraz innych towarów 33,1 tys. ton.

Wysyłka kolejowa towarów przywiezionych drogą morską obejmowała 74,1 tys. ton rudy, 55 ton ryżu, 20 ton żelaza, i 4,8 tys. ton innych towarów, przeważnie drobnicy.

W związku z tem zaznaczył się w omawianym miesiącu wzrost ruchu statków w porcie gdańskim o 2,5 proc.

Przez port gdański przeszło ogółem 1.255 statków o łącznej pojemności 907,1 tys. ton r. netto, wobec 1.200 statków o pojemności 884,8 tys. r. netto w czerwcu r. ub. Na ruch wejściowy przypadało 627 statków o pojemności 451,8 tys. ton rej. netto na ruch wyjściowy 628 statków o pojemności 455, 4 tys. ton rejestr. netto. Na pierwszym miejscu znajdowała się bandera niemiecka — 93,2 tys. ton rej. netto, a dalej duńska — 60,9 tys. angielska — 42,2 tys. ton rej. netto itd. Bandera polska znajdowała się na 7 miejscu z 23,3 tys. ton rej. netto.

Z drugiej strony prasa niemiecka pod ogromnymi tytułami podaje wiadomości o zaniku ruchu portowego w Gdyni. Zanik ten rzekomo wytworzony został przez sytuację polityczną, w jakiej znalazła się Polska. Kłamstwa te prostuje statystyka, wykazująca ruch statków i obrotów portu gdańskiego za miesiąc czerwiec.

W przeciagu miesiąca czerwca r. b. ogólne obroty zamorskie, łącznie z obrotem przybrzeżnym wyniosły 978,1 tys. ton (w maju r. b. 941,1 tys. ton), z czego na obrót zamorski przypada 960,6 tys. ton (w maju 924,7 tys. ton).

Z ostatniej liczby na przywóz przypada 171,4 tys. ton (w maju 153,2 tys. ton), a na wywóz 789,2 tys. ton (w maju 771,5 tys. ton).

Obroty przybrzeżne łącznie z wol-

nem miastem Gdańskiem wyniosły 3,2 tys. ton, (w maju 2,8 tys. ton), a obroty z wnętrzem kraju drogą wodną 14,3 tys. ton (w maju 13,5 tys. ton).

W porównaniu do miesiąca czerwca roku ubiegłego obroty towarowe za miesiąc sprawozdawczy wzrosły o 37,7 proc.

Od początku 1939, to jest za pierwsze półrocze ogólne obroty towarowe w porcie gdyńskim wyniosły 5,0 milionów ton, gdy za ten sam okres roku ubiegłego ogólne obroty towarowe wyniosły 4,4 milj. ton.

Poprzednie największe obroty miesięczne portu gdyńskiego miały miejsce w miesiącu maju r. b. w

wysokości 941,1 tys. ton.

Z obrotu obu portów wynika niezbieżnie, że mimo alarmów wojennych i nie przebiegających środkach antypolskiej propagandy niemieckiej wzrasta zaufanie w świecie do Polski, przez której porty idzie wielka ilość tranzytu na kraje południowo-wschodnie. Jednocześnie rekordowe obroty obu portów świadczą, że mimo pogotowia Polski w obronie granic, ruch gospodarczy nie tylko nie zamiera, jak to stara się nieudolnie przedstawić prasa niemiecka, ale przeciwnie, ruch ten wzrasta, co świadczy o wielkiej żywotności gospodarki narodowej Polski.

(L.)

Fabrykę kół samochodowych uruchomiją Zakłady Ostrowieckie

Rozwój motoryzacji kraju jest ściśle uzależniony od racjonalnej i szybkiej rozbudowy t. zw. przemysłu pomocniczego, produkującego części samochodowe. Przemysł ten, aczkolwiek niedawno powstały, wykazał dużą prężność i umiejętność przystosowania się do potrzeb i wymagań przemysłu samochodowego. Dziś naprzykład niektóre typy samochodów wykonane są całkowicie z części pomocniczych produkowanych w Polsce.

W rozwoju naszego przemysłu pomocniczego poważny udział biorą Zakłady Ostrowieckie, które już w roku 1934 wykorzystywały niektóre maszyny i urządzenia swych warsztatów do produkcji kół samochodowych.

Wraz z wyspecjalizowaniem się w tej produkcji oraz zwiększeniem się potrzeb rynkowych w dziedzinie motoryzacji Zakłady Ostrowieckie przystąpiły do budowy samodzielnej fabryki kół. Nakładem kilkuset tysięcy złotych postawiono budynki i zamówiono w kraju i zagranicą specjalne dla tej produkcji maszyny.

Uruchomienie fabryki przewidywane jest w ciągu najbliższego półrocza. Będzie ona postawiona na najwyższym poziomie technicznym i jej zdolność produkcyjna będzie wystarczająca dla pokrycia całego krajowego zapotrzebowania na koła samochodowe.

(b.)

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszów Tow. Zakładów Żyrardowskich S. A.

W dniu 11 lipca r. b. odbyło się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich, S. A. Zebranie zabrał wiceprezes Rady Nadzorczej p. min. Wacław Stanisławski, na wniosek którego wybrano na przewodniczącego mec. Lucjana Altberga. Zebrani zatwierdzili sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej, jak też bilans na dzień 31 grudnia 1938 r. oraz rachunek strat i zysków za rok ubiegły. Władzom Towarzystwa udzielono jednogłośnie pokwitowania za czynności w r. 1938.

Zysk za rok operacyjny 1938, po dokonaniu ustawowej amortyzacji w wysokości zł. 685.078,57, wyniósł sumę zł. 700.264,79, z którego m. in. przeznaczono kwotę zł. 302.400 na wypłatę dywidendy w wysokości zł. 2.— od każdej akcji stułotowej.

Zebrań uchwalilo ponadto zmianę częściową statutu spółki w związku z wprowadzeniem do władz Towarzystwa nowego organu — Komisji Rewizyjnej.

W przeprowadzonych wyborach do Rady Nadzorczej Towarzystwa zostali wybrani:

pp. Berdecki Piotr, Floyar Rajchman Henryk, Godlewski Teodor, Jablonowski Antoni, Jagmin Janusz, Jaroszyński Maurycy, Konopski Stefan, Kryński Witold, Ludkiewicz Seweryn, Maculewicz Ludwik, Sadowski Stanisław, Stanisławski Wacław.

Do nowoutworzonej Komisji Rewizyjnej wybrano:

pp. Dunin-Karwickiego Jerzego, Grzywaczewskiego Jana, Popławskiego Leona, Siedlanowskiego Lucjana, Słowikowskiego Stanisława.

Prasa o gospodarstwie

CENY ZBOŻ NA WOKANDZIE
W „Kurjerze Warszawskim” zagadnienie to omówione zostało na marginesie zaznaczającej się baissy. Czemu się ona tłumaczy?

„Baissa obecna na naszych rynkach krajowych znajduje w pewnej mierze wytłumaczenie w braku dotąd konkretnych informacji o zamierzeniach polityki zbożowej, jaka ma być stosowana w nadchodzącej kampanji zbożowej.

Handel ziemiołodami nie posiada wyraźnych danych, czy eksport zboża będzie reglamentowany i w jakich rozmiarach, czy oprócz premii mają być wypłacane superpremie w rozmiarach ostatnio u nas stosowanych, czy będzie specjalnie popierany wywóz jęczmienia i tylko częściowo żyta, z zatrzymaniem w kraju owsa i pszenicy?

Oczekiwane ukazanie się oficjalnego komunikatu niewątpliwie wpłynie doraźnie na wyświeślenie sytuacji i uformowanie obrotów handlowych”.

Wszystko sprowadza się do pytania, „czy ceny będą opłacalne, pokrywające przynajmniej koszty produkcji, czy też rolnictwo ma rozpocząć jednynasty z rzędu rok kryzysu?”

A tymczasem „poziom dotychczasowy cen produktów rolniczych oplewa, że Polska posiada najtańsze artykuły żywności.

Według najświeższych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, wskaźnik kosztów żywności w Polsce wyraża się cyfrą 52,3, kiedy już w Gdańsku wynosi 92,2, na Lotwie 77, w An-

gii 85,4, w Belgii 81,1 we Włoszech 97,7”.

Sluszne też wydają się uwagi, że „rzeczą dobrze obmyśloną polityki zbożowej jest unormować poziom cen w skali, która dawałaby należyty egzystencje ludziom pracy na roli, cen, które pozwoliłyby zdźwignąć dobrobyt wsi, jako podstawy nietykko gospodarczej państwa, ale i jego potencjału obronnego”.

Nie trzeba chyba dodawać, że postulatem tym idą w paragon w pierwszym rzędzie zyczenia całego przemysłu i kupiectwa. I wszystkich, którzy zdają sobie sprawę z zależności procesów gospodarczych.

O CZEM POWINIEN WIEDZIEĆ KONSUMENT CHLEBA

Kontynuowaniem powyższego tematu są rozważania „Warszawskiego Dziennika Narodowego”, że wahań w cenach zboża mało wpływają na cenę chleba płaconą przez „zwykłego zjadacza”.

„Sprawa wyjaśnia się dopiero gdy zwróćmy uwagę na ceny płacone w miastach za „wyrób gotowy”. Chleb ptylowy żytny w czerwcu r. b. w Warszawie kosztował 0,30 zł. za 1 kg., a przed rokiem — 0,32, stanął więc o 6 proc., chociaż żyto w tym czasie spadło o 29 proc. (z 19,63 do 13,97 zł. za 100 kg.), mąka pszena obniżyła się o 10 proc., a pszenica o 20 proc. (z 25,50 do 20,38 zł.). Surowiec stanął, a wyrób gotowy zdrożał.

„Rolnik nie występuje przeciwko zyskom pośrednictwa wogóle, gdyż każdy za swą pracę i zabieg ma pra-

Rozpoczną się niebawem rozmowy handlowe polsko-amerykańskie

Wobec wzmoczonego salda ujemnego dla Polski w stosunkach handlowych polsko-amerykańskich, opartych na zasadach wolno-dewizowych, mają niebawem rozpocząć się pertraktacje celem zmiany dotychczasowej umowy. Rewizja dotychczasowego traktatu miałyby iść również w kierunku ustalenia wzajemnych kontyngentów.

Główną pozycją importu polskiego ze Stanów Zjednoczonych, ciągnącą na naszym bilansie handlowym jest jak wiadomo bawełna. Import tej bawełny uległ ostatnio wzmoczeniu na skutek specjalnych ułatwień kredytowych dla polskich importerów w formie 9-miesięcznych kredytów Export-Import Bank

of Washington, rozprawdzanych za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego. Odpiływ dewiz za ten wzmoczony import znajduje swój wyraz dopiero w chwili płatności odnośnych kredytów. Jednocześnie należy przypuszczać, iż wobec specjalnej koniunktury na rynku amerykańskim na pewne towary polskie, uprzednio głównie importowane z Czechosłowacji, Sudełwów i Austrii, nasze saldo ujemne będzie mogło ulec redukcji. W ostatnich czasach dały się zaobserwować znaczne zamówienia amerykańskie, choćby na takie wyroby, jak rękawiczki, ozdoby choinkowe, kwiaty sztuczne itd.

Zwiększone zapotrzebowanie cementu

W mies. czerwcu b. r. wzrosło znacznie zapotrzebowanie cementu dla celów budowlanych. Zapotrzebowanie stale wzrasta. Przemysł cementowy wyzyskuje całą swoją

zdolność produkcyjną, jednak wysiłki doznają znacznych opóźnień, a w niektórych cementowniach zabrakło wogóle cementu do dostarczenia na miesiąc czerwiec.

Komisarze Izb Rolniczych

w Warszawie i Łodzi

Komisarzem warszawskiej izby rolniczej został mianowany dotychczasowy prezes izby inż. Bolesław Przedpełski, zaś komisarzem łódzkiej izby rolniczej — dotychczasowy prezes tej izby poseł Jan Piotrowski.

Rozwiązanie rad izb rolniczych w Warszawie i Łodzi nastąpiło wskutek zmian terytorjalnych w

województwie warszawskim i łódzkim, które to zmiany spowodowały znaczne zdekompletowanie organów izb.

Wybory do rad w warszawskiej i łódzkiej izbie rolniczej, zgodnie z obowiązującymi przepisami, zostaną zarządzane przez odpowiednich wojewodów w najbliższym czasie.

Udogodnienia dla statków

w porcie gdyńskim

Zarząd portu gdyńskiego w staraniu o wszelkiego rodzaju udogodnienia dla obcych statków, zwiększające walory i atrakcyjność portu, powziął ostatnio decyzję zbudowania w porcie urządzeń do odciążenia wody, zużywanej do celów przemysłowych i do kotłów na statkach morskich.

W tym celu rozpoczęto już budowę specjalnych urządzeń odciąża-

niających. Staną one tuż obok istniejącej w porcie wieży ciśnieniowej, na miejscu podręcznych magazynów urządzeń morskich, które ulegną zburzeniu. Koszt tej inwestycji wyniesie około 100.000 zł.

Właściciele statków zarówno polskich, jak i zagranicznych niewątpliwie powitają z dużym uznaniem nową inwestycję w porcie gdyńskim.

Gielda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była mocna przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 282,65 Bruksela 90,55, Helstngfors 10,99, Kopenhaga 111,25, Londyn 24,92, Nowy Jork kabel 5,32,25, Paryż 14,11, Sztokholm 128,45, orientacja na Zurich 120. Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5,31, kanadyjskie 5,28,50, fłoryny holenderskie 281,65, franki francuskie 14,05, szwajcarskie 119,50, funty angielskie 24,83, belgijskie 90,20, guldeny gdańskie 99,75, korony duńskie 110,85, norweskie 124,75, szwedzkie 127,95, liry

włoskie 17,80, marki fińskie 19,75, niemieckie srebrne 83.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była utrzymana przy obrotach zwiększonych papierami państwowymi. Notowano: 3 proc. inwest. I em. 77, II em. 77, 4 proc. dol. 29,50 4 i pół proc. wewn. 60 — 60,50, 5 proc. kolej. 61, drobne 59, 5 proc. kowers. 65, odc. po 100 zł. 62 — drobne 60, 4 i pół proc. ziemskie 57,50 — 57,25 — 57,50, 5 proc. Warszawy z r. 1933 65 — 64,50 — 65, od cinki po 1000 zł. 66 — 65,75, 5 proc. Łodzi z 1933 r. 59 — 58,75, 5 proc. Łodzi z 1938 r. 57.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była niejednolita przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 105, Imienne 104, Węgiel 32, Modrzewy 17,75 — 17,50, Ostrowiec 78,50 — 78, Starachowice 48 — 48,50, Haberbusch 60,50

POZAGIEŁDOWE

KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 77.
Inwestycyjna II em. 77
Konwersyjna 65.
Konsolidacyjna 60,50.
Dolarówka 39,50.
Wewnętrzna 60,50.

Chustki polskie do Afryki

Przed polskim przemysłem tekstylnym wysuwają się nowe możliwości eksportu chustek do nosa białych i kolorowych do Unji Południowo-Afrykańskiej. Jeżeli chodzi o ten rynek zbytu, to stwierdzić należy, że istnieją duże możliwości, tem więcej, że odpada import chustek z Czechosłowacji. Dotychczas chustki eksportowane były do Unji przez Anglię, a następnie Włochy, Niemcy i Japonię.

Nowe tereny złotodajne w Kanadzie

W północnej części prowincji Alberta (Kanada) nad potokiem Boulder odkryto nowe tereny złotodajne. Do chwili obecnej odesłano do centrum kraju dwa transporty złota, łącznej wartości 200 tys. dol. Nowe tereny ściągają licznych przybyszów z całego kraju.

Praktyki w handlu zagranicznym

Rada Handlu Zagranicznego przyjeżdża do dnia 1-go sierpnia zgłoszenia na praktyki, mające na celu szkolenie fachowców dla handlu zagranicznego. Praktyki te dzielą się na zagraniczne i krajowe, a warunkami uzyskania praktyki zagranicznej są: nieprzekroczony wiek 28 lat, znajomość przynajmniej 2-ch języków obcych, ukończone studia handlowo-ekonomiczne i odbyta służba wojskowa.

Praktyki krajowe będą się odbywały w firmach i instytucjach handlu zagranicznego w Warszawie, Gdyni, i ośrodkach przemysłowych Polski i będą płatne po 150 zł. miesięcznie. Praktyki zagraniczne pomyślane są jako uzupełnienie praktyk krajowych, w celu umożliwienia stypendyjście dalszej specjalizacji w obranej gałęzi handlu zagranicznego. Będą one płatne (za późniejszym zwrotem) w wysokości około 75 proc. wynagrodzenia pracownika umysłowego, rozpoczynającego pracę w polskiej służbie konsularnej w danym kraju.

7 filarów faszyzmu

Mussolini w gronie swych doradców

Dyktator rządzi sam. To jest cechą charakterystyczną jego władzy, to obciąża go wyłączną odpowiedzialnością za fałszywe i szkodliwe posunięcia.

Formalnie. Bo faktycznie — w pewnym stopniu — współodpowiedzialni są zawsze także ludzie z jego najbliższego otoczenia. Ci co mają na jedynowładce jakiś wpływ, mogą mu coś czasem doradzić, czasem odradzić.

Tylko że dyktator naogół nie lubi rad, sam się uważając za nieomylnego. A ponadto z reguły dobiera sobie do swego otoczenia raczej ludzi słabych i mało indywidualnych.

Trafiają się jednak wyjątki. W otoczeniu Mussoliniego jest 7 ludzi, odgrywających większą rolę. Nie wszyscy są jednak równorzędni co do zdolności i osobistych zasług w swojej karierze.

Najczęściej ostatnio słyszy się o hrabim Ciano, ministrze spraw zagranicznych i zięciu Mussoliniego.

Oto parę szczegółów dotyczących tej postaci:

Hrabia Galeazzo Ciano urodził się w r. 1903 jako syn admirała. Ojciec (zmarły niedawno) współpracował z Mussolinim od początku i zrobił karierę, pnąc się szybko po szczeblach drabinki społecznej.

W roku 1922 młody Ciano znacznie bardziej zajęty był swoim krawcem i ładnymi kobietami aniżeli polityką.

Zdaje się nie rokować specjalnych nadziei. Próbuje dziennikarstwa, zresztą bez powodzenia, pisze niezbyt udanie sztuki teatralne, które nigdy nie mają być wystawione. Wreszcie na próbę ojca, któremu Mussolini nigdy niczego nie odmawiał, rozpoczyna karierę dyplomatyczną wyjeżdżając do Rio de Janeiro.

Będąc sekretarzem ambasady włoskiej przy Watykanie, szykuje swoje najlepsze posunięcie w życiu: żeni się z córką II Duce. Mussolini sprawnie, że mianują go hrabią.

Dalsza kariera młodego dyplomaty przypomina film. Posag córki Mussoliniego wynosił 8 milionów lirów. Ciano zostaje konsulem w Szanghaju. Stanowisko następuje po stanowisku, aż w r. 1934 Ciano zostaje podsekretarzem stanu.

Po wybuchu wojny abisyńskiej Ciano wstępuje do wojska dbając zawsze o popularność. Kampanię tę, którą odbył Ciano w lotnictwie, można nazwać prawdziwie jedwabną kampanią, gdyż przeciwnik nie posiadał wogóle lotnictwa. Młody hrabia wrócił jako bohater i został mianowany w r. 1936 ministrem spraw zagranicznych, stając się najmłodszym ministrem świata.

Dziś Ciano jest jednym z najbogatszych ludzi w Italii i majątek jego przewyższa miliard lirów.

Italo Balbo słynie ze swej odwagi, która stanowi zresztą jego główną zaletę. Po wojnie studjuje we Florencji, jest republikaninem o ton demencji zlekka lewej.

Podczas marszu na Rzym Mussolini mianuje go jednym z przywódców. Po zwycięstwie Balbo zostaje głównym komendantem milicji faszystowskiej. Zajmuje stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu, ale to mu nie odpowiada i przechodzi na równorzędne stanowisko do ministerstwa lotnictwa, gdzie zostaje niebawem ministrem. Jest on twórcą współczesnego lotnictwa włoskiego, z którego Italia jest tak dumna.

W r. 1933 Balbo zostaje gubernatorem Libji.

Od tego czasu popularność jego się zmniejsza i wtajemniczeni twierdzą, że istniały jakieś specjalne nieporozumienia pomiędzy nim a Mussolinim. Nie dano mu również odpowiedniego stanowiska podczas wojny abisyńskiej. Nie należy on do zwolenników Hitlera.

Dino Grandi po wojnie otwiera kancelarię adwokacką i kokietuje najprzód lewicę aż do chwili kiedy zostaje faszystą. Doskonały mówca, posiada niesłychany dar sugestji i umiejętność porywania tłumów.

Należy on do tych nielicznych kierowników faszyzmu, który swego czasu był zagorzałym przeciwnikiem Mussoliniego, mając z nim kilka ostrych utarczek.

W r. 1926 zostaje wice-ministrem spraw zagranicznych, by następnie przejść do ministerstwa skarbu.

W r. 1934 zostaje ambasadorem w Londynie. Nominacja ta w sferach wtajemniczonych uważana była za rodzaj nielaski. Grandi stał się zbyt popularnym, co nie w smak było Mussolinimu, poczem mógł się stać groźnym rywalem wschodzącej gwiazdy hrabiego Ciano. Grandi jest człowiekiem niezwykle eleganckim i dystyngowanym, posiada ujmujący czar i zdol-

ność pozyskiwania zwolenników. Artur Bocchini, szef policji włoskiej, zawdzięcza swą karierę zbliżeniu do Mussoliniego.

W r. 1936 podczas obchodu rocznicy marszu na Rzym, 15-letni chłopiec strzela do Mussoliniego. Kula przechodzi przez rękaw munduru wodza nie czyniąc mu zresztą najmniejszej krzywdy. W okresie kilku miesięcy następują cztery nowe zamachy. Tego ma już Duce dość. Policja potrzebuje wodza. Podsuwają mu Bucchiniego, prefekta Genui.

Wybór okazał się niezwykle szczęśliwy. Nowy szef policji jest prawdziwym genjuszem śledczym. Nigdy nie pozwala na umieszczanie swoich fotografii i mało kto zna jego prawdziwe oblicze. Ziośliwi nazywają go w chwili obecnej „kręgiem pasterzowym reżimu”.

Achille Starace jest obecnie drugą osobą w państwie po Mussolinim. Minister sekretarz generalny partii faszystowskiej i członek wielkiej Rady Faszystowskiej ma w partii władzę niemal nieograniczoną. Jest człowiekiem odważnym, bez skrupułów i znany jest ze swych wielkich sympatyj proniemieckich.

Roberto Farinacci przed wojną był zwykłym urzędnikiem kolejowym. Socjalista z przekonań, był niezwykle oddany Mussolinimu. Przechodząc przez różne szczeble kariery partyjnej, zostaje w 1935 roku członkiem wielkiej Rady Faszystowskiej, w której odgrywa obecnie znaczną rolę.

Virginio Gayda jest z zawodu dziennikarzem. Rozpoczął swą karierę mając 23 lata i obecnie nazywany jest „piórem reżimu”. Człowiek ten z akrobatyczną zdolnością zmieniał swe przekonania, będąc ślepo posłusznym w rękach Mussoliniego. Konjunktura polityczna sprzyja stosunkom z Francją, Gayda jest frankofilem. Obecnie nie ma większego wroga Francji a przyjaciela Niemiec.

Archipelag Galapagos

bazą lotniczą U. S. A. na Pacyfiku

Galapagos jest archipelagiem położonym na Oceanie Spokojnym. Dzielę go 1000 kilometrów od ładu południowo-amerykańskiego. Największą wyspą archipelagu jest Albemarle, której powierzchnia wynosi 4.300 km. kw. Wszelkie próby kolonizacyjne nie powiodły się i mimo stosunkowo dużej przestrzeni Galapagos zamieszkuje obecnie zaledwie kilkuset ludzi.

W świetle tego wydawać się może dziwny fakt, iż rząd Stanów Zjednoczonych ofiarowuje olbrzymią sumę rządowi Ekwadoru, do którego archipelag należy, t. j. pożycz-

kę 17 milionów dolarów za ustąpienie archipelagu.

Względy finansowe zmuszają podobno Ekwador do zgody na tę transakcję, zwłaszcza iż neurodzajne i dzikie wyspy nie przedstawiają specjalnie cennego dla Ekwadoru.

Stany Zjednoczone zamierzają stworzyć na Pacyfiku wielką bazę lotniczą, która mogłaby w razie konfliktu wojennego oddać im ogromne usługi. Niema więc w tym nic dziwnego, że niektóre wielkie mocarstwa zainteresowane śledzą z dużą pilnością przebieg rokowań o Galapagos.

Sieć organizacyj hitlerowskich

Czy „pomagają” terrorystom irlandzkim

Szpiegostwo, któremu oddają się agenci niemieccy zagranicą, ma obecnie swój osobliwy charakter. Poniżej według nowej wykładni, każdy Niemiec, rezydujący zagranicą, jest obywatelem Rzeszy, bez względu na przynależność do innego kraju, przeto agentami wywiadu i propagandy hitlerowskiej są ludzie najrozmaitszych zawodów: lekarze, np. ów słynny dr. Griebel, szef wywiadu niemieckiego w USA, konsul Rzeszy w Liverpoolu, dziennikarz dr. Rosel, korespondent „Nationalzeitung” w Londynie, etc, etc.

Po wydaleniu z Londynu dr. Rosela za to, iż zajmował się przeważnie nie tem, co miało oficjalnie być jego funkcją na terenie stolicy, organizacja niemieckich narodowych socjalistów w Anglii wydała okólnik do swoich członków, w którym zaleca im, aby byli ostrożni w rozmowach z Anglikami, solidarni i narazie wstrzymi się w „dynamice”.

W wielkich miastach, Manchester, Hull, Glasgow, w Cardiff znajdują się tajne organizacje hitlerowskie, jacejki zakonspirowane przed okiem policji, które działają oczywiście w interesie i na rozkaz wydziału dla spraw Niemców zagranicą przy M.S.Z. w Berlinie.

Wydział ten, którym zarządza p. von Bohle, rozrósł się dzisiaj tak bardzo, iż zatrudnia 700 pracowników. Wydatki na „robotę” zagranicą są tak wielkie, iż już w roku 1937 doszło z tej racji do ostrego konfliktu między ówczesnym ministrem skarbu Rzeszy Schach-

tem, a Bohlem. Wygrał Bohle. Cała działalność Wydziału v. Bohle jest ściśle konspiracyjna. W korespondencji współpracownicy wydziału zagranicą posługują się szyfrem.

Anglia została podzielona dla roboty Wydziału na 5 okręgów; jednym z nich jest Londyn. Bardzo jest możliwe, iż agenci p. Bohle „pomagają” irlandzkim terrorystom w przeprowadzaniu zamachów. Pewne jest natomiast, iż wywiad angielski zna większość tych agentów niemieckich i toleruje ich obecność — jak to jest w zwyczaju angielskiej I. S. — do pewnej chwili. We właściwym momencie — gdy uzna to za stosowne — zlikwiduje placówki szpiegowsko-propagandystyczne i agenci Hitlera znajdą się w więzieniu.

45 milionów aut na świecie

Ostatnie statystyki wykazują liczbę 45 milionów wozów, zużywających 100 miliardów benzyny rocznie.

Oto kilka cyfr, dotyczących produkcji samochodów w roku 1938: zużyto 8 milionów ton stali, 600.000 ton innych metali, 20 mln. mtr. kw. szkła, 70.000 km. sukna, 800.000 ton gumy i 250.000 ton bawełny.

Obroty roczne światowego przemysłu samochodowego wyniosły przeciętnie 10 miliardów złotych.

Sanatorium Zdrojowe w Ciechocinku

W roku bieżącym przybyła w Ciechocinku nowa bardzo ważna placówka lecznicza dla ciężko chorych reumatyków i artretyków, wy magających dokładnego i wszechstronnego zbadania oraz troskliwego leczenia zdrojowo-kąpielowego. Placówka ta nosi nazwę „Sanatorium Zdrojowe” i została zorganizowana przez Zarząd Zdrojowiska w porozumieniu z Kliniką Wewnętrzną Uniwersytetu Józefa Pilsudskiego w Warszawie. Kierownictwo sanatorium objął docent uniwersytetu dr. med. Antoni Fidler a personel lekarski stanowią trzej doświadczeni lekarze-klinicyści.

Sanatorium mieści się w nowoczesnym piętrowym budynku z dużym ogrodem i rozporządza 20 salonkami jedno- i dwuosobowymi. Dział rozpoznawczo-leczniczy posiada różnorodne aparaty i urządzenia własne laboratorium analityczne i pracownię do badań podstawowej przemiany materji. Do sanatorium są przyjmowani chorzy w trzech turnusach: 1 czerwiec, 1 lipca i 1

sierpnia; okres leczenia trwa przeciętnie jeden miesiąc. Podczas swego pobytu w sanatorium chorzy otrzymują pełne utrzymanie sanatoryjne według przepisanej diety, stałą opiekę lekarską i wszystkie potrzebne zabiegi zdrojowo-kąpielowe.

Cena pobytu w sanatorium wraz z wymienionymi powyżej świadczeniami wynosi: 12 zł. dziennie w pokoju jednoosobowym i 10 zł. dziennie od osoby w pokoju dwuosobowym.

Na specjalne podkreślenie zasługuje strona lecznicza sanatorium, która jest w tym zakładzie postawiona bardzo wysoko. Każdy chory zostaje szczegółowo i dokładnie zbadany a postępy kuracji są kontrolowane przez kilkakrotne badania kontrolne kliniczne, laboratoryjne i rentgenologiczne.

Kuchnię sanatoryjną prowadzi wykwalifikowana dietetyczka, a ma saże i pomocnicze zabiegi lekarskie wykonują odpowiednio wyszkolona higienistka.

POŁA GOJAWICZYŃSKA

ŚWIĘTA RZĘKA

POWIEŚĆ

Łyżka wypadła z dłoni Marzi... cowej, która ostupała na to niebywale zuchwałstwo. Knoblochowa mrugnęła powieką dając Kaifoszce ostrzegawczy znak. Znów ich zaczęła dusić. Marzincowa doniesiel... Zgoda była pozorna i trwała krótko. Ach nie, niema mowy by wrócić dawne pogawędki przy obieraniu kapusty, kiedy im wstawiano różne rzeczy a one słuchały!... Marzincowa wybiegła, trzaskając w gniewie drzwiami. Lecz Popiołczyna, tak nieśmiała, krzyknęła nagle; — wszyscy podnieśli głowy, drą się o swoje, a my nie?... Ujmowała ją dla swym dzieciom, wydzielala im chleb, a Popiołek zmarował się doszczętnie!... — Dziecka moje cierpią! — rzekła — je to sprawiedliwie?... Knoblochowa, wznosząc w górę poważną twarz,

odpowiedziała: — Jeśli nasi nie upomną się, jeśli Polska nie zostanie za nami — będzie koniec.

Zapanowało wielkie ożywienie na te słowa, jakgdyby olśnienie spłynęło na kobiety. Prawda, przecież nie byli sami!... Wyciągnęły szyje w stronę okna, za którym ciemność zasnęła swą nieprzeniknioną zasłonę, spojrzęły tam, jakgdyby granica ciągnęła się przez drogę Starej Kolonii Polska?... co tam jest?... czy o nich wiedzą? Czy o nich myślą?... Czy wiedzą o dzieckach Popiołczyny i o Popiołku, który nie chciał odstąpić od Związku Polaków i poszedł precz z huty... Czy wiedzą o Kaifoszach? Czy mogą znać chudą Anyszkę, podobną koźcie z wyglądu i uporu, którą Kaifosz zbił i słułki i sam doszedł do opamiętania?... Czołkański za-

pewne nigdy nie przypuszczał iż jego z trudem spłodzone feljetonu o Ludzie zza Olzy wrócą tu po miesiącach takim echem i ta kiem się staną pokrzepieniem!... Bo oto Kaifoszka wspomniała gościa Szejdów, dziennikarza z Warszawy. I z błyszczącymi oczyma, ożywiona, zagadła go przedk, lykając że wzruszenia słowa: — Kaifosz widział na własne oczy, Szejda pokazywał mu gazytkę!... Stało tam na samym końcu: „Polska nigdy uie zapomni o swych braciach zza Olzy”!...

Popiołczyna otarła płonącą i zmoczoną twarz. Ach, Boże, spraw to, Boże!... Tymczasem chora pani Szulc przyszła nieco do siebie i z jakąś chciwą nadzieją zapragnęła znów zasiać wieści z czarodziejskiej skrzynki stojącej na komodzie. Po chwili zaś

siedziała przy stole i popijając kawę wraz z sąsiadkami, śmiała się głośno, ze swoich przedwczesnych strachów. Głupia z niej kobieta, nie zna się na polityce, stąd poszło to wszystko. I tłumaczyła: to wcale nie wojska niemieckie maszerują w Austrii, to legion austriacki, młodzież. Utworzono nowy rząd ale to są swoi ludzie. Wcale się nie biją, w Wiedniu jest spokój, a Ewald zapewne gra w tej chwili w jakimś eleganckim lokalu. Stary Szulc który nadszedł potrząsł z politowaniem głową nad swoją wesołą i naiwną żoną. I teraz role się zmieniły, pani Szulc ufała że wszystko jest w porządku, a Szulc chodził przygnębiony, po długim namyśle zabrał się do napisania listu do jednego z austriackich towarzyszy z prośbą aby się dowiedział czegoś o Ewaldzie. — Ach, ojcie, — rzekła pani Szulc — co ty sobie wyśpekulowałeś, że Ewaldowi może się coś stać?... W najgorszym razie wróci do domu. I oczekiwała go z dnia na dzień.

Wkrótce też potem zapomniao o Wiedniu, ponieważ na Starej Kolonii też zaszły nowe wypadki. Mężczyźni z huty przynieśli rozkaz, iż wszystkie ich żony i córki mają się wciągnąć w przeszkolenie gazowe i sanitarne. Na

kwaterach zawrzało, biegano od domu do domu radząc się jakby się tu wykręcić od tej mitregi i straty czasu, a Popiołczyna zawzinała się, iż palcem nie ruszy ku pomocy tym, którzy ich tak krzywdzili. Madrala Knobloszka rzekła jednak, iż to im się wszystkim przyda wiedzieć, należy więc skorzystać z okazji. I zasiadły wszystkie w sali zebrań na hucie i wysłuchały strasznej nauki jak mają bronić siebie i bliskich przed straszną śmiercią takiej wojny gdzie wielkie moce spiknęły się hurmem przeciw człowiekowi. Z początku, Kaifoszka tonęła w zniechęceniu, mówiąc: za dużo tego dobrego, o wiele za dużo, ja się tam kładę i umieram!... Skoro rozum ludzki wysłał się na to tylko aby wymądrzyć nędzną i okropną śmierć dla bliźniego, to niech ich grzysil!... Potem jednak środki zaradcze natchnęły ją otuchą, obaczyła iż to nie jest nic więcej jak walka z chorobą w domu, kiedy to matka musi sama sięgać po rozum do głowy i serca, aby ochronić chorego. Wieczorkiem, Juraj w czasie posilku przestuchał ją marszcząc brwi i zapytując swym grubym głosem: — Mamutko, a teraz powiedzcie mi, co należy czynić naj samprzód na miejscu wypadku?... d. c. n.